



GAZETA
wyborcza
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Środa, 9 sierpnia 2023 | Redaktor prowadzący Marcin Stelmasiak | Cena gazety 6,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 184.10376, 1

Nakład 59 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

Wybory

Zagłosujemy 15 października

Zgodnie z przewidywaniami 15 października odbędą się wybory parlamentarne i referendum migracyjne.

Swoją decyzję prezydent Andrzej Duda ogłosił w mediach społecznościowych. „Weź udział w wyborach!!! Kierując się treścią otrzymanej właśnie pozytywnej opinii Państwowej Komisji Wyborczej, co do proponowanego terminu wyborów do Sejmu i Senatu, podjąłem decyzję o zarządzaniu tych wyborów na dzień 15 października 2023 roku. Przyszłość Polski jest sprawą każdego z nas! Korzystaj ze swoich praw!” – napisał

► 6

Temat dnia

Poszukiwana rodzina zastępcza

Byłam rodziną zastępczą przez cztery lata. Ale już mnie na to nie stać. Takiego zadania mogą się podjąć dziś tylko rentierzy

► 4-5

Świat

Wielka wojna o Afrykę?



FOT. SAMMEDICK/AP

Junta szykuje się do odparcia interwencji zbrojnej tych państw regionu, które chcą przywrócić w Nigrze demokrację

► 10



FOT. EVGENNY MALOILETKA/AP

Wojna w Ukrainie

AMUNICJA W NATO-WSKIM STANDARDZIE

Eksperti są zgodni, że w brutalnej wojnie na wyniszczenie właśnie amunicja artyleryjska ma kluczowe znaczenie. Zachód zwiększa jej produkcję, ale Ukraińcy biorą też sprawy w swoje ręce. Do końca roku uruchomią produkcję amunicji w NATO-wskim standardzie.

► 11

Po ujawnieniu wrażliwych danych lekarza

Niedzielski zdymisjonowany

Premier Mateusz Morawiecki zdymisjonował ministra zdrowia Adama Niedzielskiego. Zastąpi go Katarzyna Sójka, posłanka PiS i specjalistka chorób wewnętrznych

Judyta Watoła

Swoją decyzję premier ogłosił kilkanaście minut po tym, jak prezydent Andrzej Duda zdecydował, że wybory odbędą się 15 października. Nie ukrywał, że powodem dymisji ministra jest kampania wyborcza i oburzenie m.in. środowiska lekarskiego.

Lewica i izba lekarska idą do prokuratury

Dymisja Niedzielskiego to efekt skandalu z jego piątkowym wpisem na Twitterze. Minister zdrowia ujawnił w nim, że lekarz z Poznania, który w „Faktach” TVN powiedział, że nie mógł wypisać żadnemu swojemu pacjentowi recepty na silne leki przeciwbólowe, sam sobie taką receptę wystawił.

Niedzielski nie tylko ujawnił wrażliwe dane, ale też zarzucił lekarzowi kłamstwo.

Kłamstwa nie było. Od środy przed wypisaniem e-recepty na le-

ki psychotropowe i odurzające o silnym działaniu przeciwbólowym (np. medyczną marihuanę) lekarz musi sprawdzić w systemie, czy pacjent ich nie nadużywa. A z tym był kłopot. Kiedy lekarz wypisuje e-receptę dla siebie, system nie wymaga takiej weryfikacji.

Zarzut Niedzielskiego był więc nieprawdziwy. Przede wszystkim jednak minister ujawnił wrażliwe dane na temat lekarza, do czego nie miał prawa. Niedzielski w sobotę oświadczył, że zrobił to, by bronić dobrego imienia swojego resortu. Twierdzi, że nie złamał przepisów.

Nikogo to nie przekonało. – Jeśli minister chciał chronić urząd, to mógł iść do sądu i tam udowodniać swoje racje. Zamiast tego przekroczył granice, których nie powinien przekroczyć żaden urzędnik państwowy – mówiła posłanka Marcelina Zawisza z Lewicy. Ta partia jako pierwsza złożyła we wtorek doniesienie do prokuratury.

Drugie zawiadomienie w sprawie Niedzielskiego złożyła w prokuraturze Naczelna Izba Lekarska. Zarzuciła w nim ministrowi, że „bezprawnie ujawnił i wykorzystał informację, z którą zapoznał się w związku z pełnioną funkcją”.

Tym samym przekroczył swoje uprawnienia i działając na szkodę zarówno interesu prywatnego, jak i publicznego, ujawnił dane, których nie miał prawa publikować. Co oznacza, że naruszył przepisy art. 231 (przekroczenie uprawnień zagrożone karą do trzech lat więzienia) i art. 266 (ujawnienie informacji zagrożone karą do dwóch lat więzienia) kodeksu karnego.

Niedzielski walczył

NIL oficjalnie zawiadomiła też o sprawie Rzecznika Praw Obywa-

telskich, Urząd Ochrony Danych Osobowych oraz Rzecznika Praw Pacjenta. RPO pozostaje względnie niezależny, ale dla UODO oraz RPP, który w zasadzie podlega Ministerstwu Zdrowia, sprawa Niedzielskiego była wyjątkowo kłopotliwa.

To, że minister złamał prawo, jest bowiem oczywiste. Jeśli jednak prezes UODO i RPP oświadczyliby, że Niedzielski istotnie złamał prawo, mogliby być posądzeni o to, że rzucają piach w tryby już rozpędzonej wyborczej maszyny PiS.

– Najwygodniej byłoby dla wszystkich, gdybyś przyznał się do błędu i przeprosił. Również dla partii, bo teraz jest wahanie, czy Niedzielskiego wyrzucić, czy pozwolić mu odejść samemu – szesześmy od jednego z naszych rozmówców z obozu PiS.

Jak wynika z naszych ustaleń, Niedzielski walczył jeszcze o utrzymanie na urzędzie. Zapewne nie wystartuje też z jedyński w okręgu w Pile, gdzie wiele zainwestował w kampanię i gdzie cyklicznie był w ostatnim czasie. „Wyborcza” już wcześniej pisała, że jego start w Pile wywołuje niezadowolenie wśród lokalnych działaczy i nie podoba się wielu ważnym osobom w PiS. ●

Swoją decyzję premier ogłosił kilkanaście minut po tym, jak prezydent Andrzej Duda zdecydował, że wybory odbędą się 15 października

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Bartosz T.
Wielński



Morawiecki chce debaty

Panie Weber, proszę nie posługiwać się swoim pomocnikiem Donaldem Tuskiem, proszę stanąć do debaty. Zarzucacie nam łamanie demokratycznych reguł? Proszę to powiedzieć milionom Polaków w telewizyjnym starciu. Zapraszam pana na debatę – stwierdził premier Mateusz Morawiecki.

Morawiecki chce debatować z szefem Europejskiej Partii Ludowej. To dobra wiadomość – w dzisiejszych czasach nie tak nie cieszy, jak kulturalna i merytoryczna rozmowa polityków ukształtowanych w prawdziwie zachodnioeuropejskim duchu.

Weber studiował w Monachium, Morawiecki w Hamburgu i we Frankfurcie nad Menem. Nasz premier ma nawet intelektualną przewagę nad Weberem, bo razem z niemieckim prawnikiem prof. Frankiem Emmertem napisał podręcznik do prawa europejskiego. Teraz ta publikacja dla Morawieckiego to problem, bo podczas debaty Weber może otworzyć książkę i zacząć go przepytwać np.

z praworządności, którą Polska PiS łamie. Jak Morawiecki z tego wybrnie? Język niemiecki daje mu wiele retorycznych możliwości. Ach, zapomniałem zaznaczyć, że po niemiecku Morawiecki mówi biegle. Wszak był na stażu w Bundesbanku, czyli niemieckim banku centralnym.

Skoro Morawiecki

biegle mówi po niemiecku, to przed debatą powinien odkręcić kłamstewka podległej mu TVP i pokrewnych mediów. Otóż w wywiadzie dla ZDF Weber nie powiedział: „PiS jest naszym wrogiem”. Powiedział: „PiS jest naszym przeciwnikiem”. Nie użył słowa „feind” (wróg), lecz „gegner” (przeciwnik). Dla propagandy to mała różnica, ale dla konesera Niemiec, jakim jest nasz premier, to zasadnicza sprawa.

Debata powinna być więc po niemiecku z polskimi napisami.

Bardzo ciekawy jestem stosunku Webera do polityki poprzedniej kanclerz Angeli Merkel. Morawiecki zawsze mówił o niej z najwyższym szacunkiem. Wynika to z nagrań. „Mam absolutnie pozytywne zdanie o Merkelowej (...). Ona działa na najważniejszych rzeczach społeczeństwa, czyli oczekiwaniach. Jak ludzie ci zapierdalali za miskę ryżu, jak było w czasach po drugiej wojnie światowej i w trakcie, to wtedy gospodarka cała się odbudowała”. Myślę, że Weber nie byłby w stanie wystawić piękniejszej laurki swojej kanclerce niż polski premier. Ale w sprawie miski ryżu mógłby Morawieckiego przycisnąć.

W ogóle taka debata to dla Morawieckiego wielka szansa. Jego poprzednim partnerem był jesienią 2016 r. białoruski dyktator Aleksander Łukaszenka, z którym rozmawiał w Mińsku. Wtedy nie poszło dobrze, Łukaszenka obiecywał politykom PiS złote góry – w co oni uwierzyli – a potem i tak poszedł za Putinem. Następnie Morawiecki próbował debatować z szefową Komisji Europejskiej Ursulą von der Leyen. „Jestem ostatnim Europejczykiem w tym rządzie [PiS]” – ślał do Brukseli płaczliwe SMS-y. Von der Leyen zignorowała go.

No, ale to przeszłość. Myślę, że po debacie z Weberem Morawiecki okrzepnie na tyle, by stawić czoło Donaldowi Tuskowi. Jeśli oczywiście w międzyczasie nie zabraknie mu odwagi. ●



*Kłamstwa Donalda Tuska
właśnie rosną
jak grzyby po deszczu*

PIOTR MÜLLER

rzecznik rządu, w „Gościu Wydarzeń” Polsat News

Indie

Zatrzymania opozycjonistów



Nowe Delhi – policja zatrzymuje protestujących przeciwko rządowi kierowanemu przez Narendrę Modiego. Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na [Wyborcza.pl/zdjecia](https://wyborcza.pl/zdjecia)

Liczba dnia

100

TYSIĘCY DOLARÓW
Tyle zapłaciła Beyoncé za przedłużenie o godzinę pracy stacji metra w Waszyngtonie po tym, jak jej koncert opóźnił się z powodu ulewnego deszczu.



Dmitrij Gluchowski

Skazany za mówienie prawdy o wojnie w Ukrainie

Dmitrij Gluchowski dostał zaocznie osiem lat więzienia za mówienie prawdy o wojnie Rosji w Ukrainie. Moskiewski sąd uznał, że pisarz „rozpowszechniał fake newsy” i kierował się „polityczną nienawiścią”.

Gluchowski od lat mieszka za granicą, z dala od rodzinnej Moskwy, m.in. w Izraelu, Niemczech i we Francji. Pisarz, któremu sławę przyniosła seria postapokaliptycznych książek zatytułowana „Metro”, jeszcze przed ogłoszeniem wyroku w Moskwie komentował na rosyjskim komunikatorze Telegram przebieg sfingowanego procesu: „Najbardziej obciążającą mnie okolicznością jest to, że oskarżyłem Władimira Putina o wywołanie wojny w Ukrainie. Nadal podtrzymuję to, co powiedziałem”.

Od wybuchu wojny Gluchowski jednoznacznie solidaryzuje się z Ukrainą. „Strasznie mi żal wszystkich ludzkich istnień utraconych w tej potwornej, niesprawiedliwej wojnie przez tyrana, który chciał tylko zachować władzę i tworzyć historię. Nadal domagam się od rosyjskich władz natychmiastowego zaprzestania tej bezsensownej i daremnej wojny antynarodowej oraz wycofania wojsk z terytorium Ukrainy” – pisał tuż po napaści Rosji na zachodniego sąsiada.



W przeciwieństwie do większości obywateli rosyjskich Gluchowski nie poddał się wątpliwemu czarowi kremlowskiego despoty i patrzy na Putina ze stuprocentową trzeźwością: „Starzejący się facet próbuje ratować swoje libido i znaleźć sobie miejsce w historii, wywołał więc wojnę. Zrujnowane domy, rozbite rodziny, tysiące zamordowanych i miliony uchodźców – oto cena, którą Ukraina płaci za ten dalekosiężny cel” – ironizował w poście na Telegramie.

Gluchowski bez ogródek pokazuje zgniliznę rosyjskiego państwa: „Putin mówi o totalnej korupcji w Ukrainie. Ale w Rosji skorumpowanie instytucji państwowych osiągnęło taki stopień, że dużego biznesu (należącego do wierchuszki reżimu poprzez podstawione osoby) nie da się oddzielić od służb specjalnych, które niczym grzybnia przenikają rosyjską władzę i oligarchię, oraz od przestępczości zorganizowanej”. ● Anna S. Dębowska

NAJLEPSZE REPORTAŻE

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK W „WYBORCZEJ”



OGŁOSZENIE 34268331

1 RP

To będą wybory wkurzonych wyborców

Dzisiejsze sondaże nie dają odpowiedzi, kto zwycięży. Pokazują, że wygra ten, kto tak podgrzeje emocje, że wyciągnie z domu niezdecydowanych.

Agnieszka Kublik

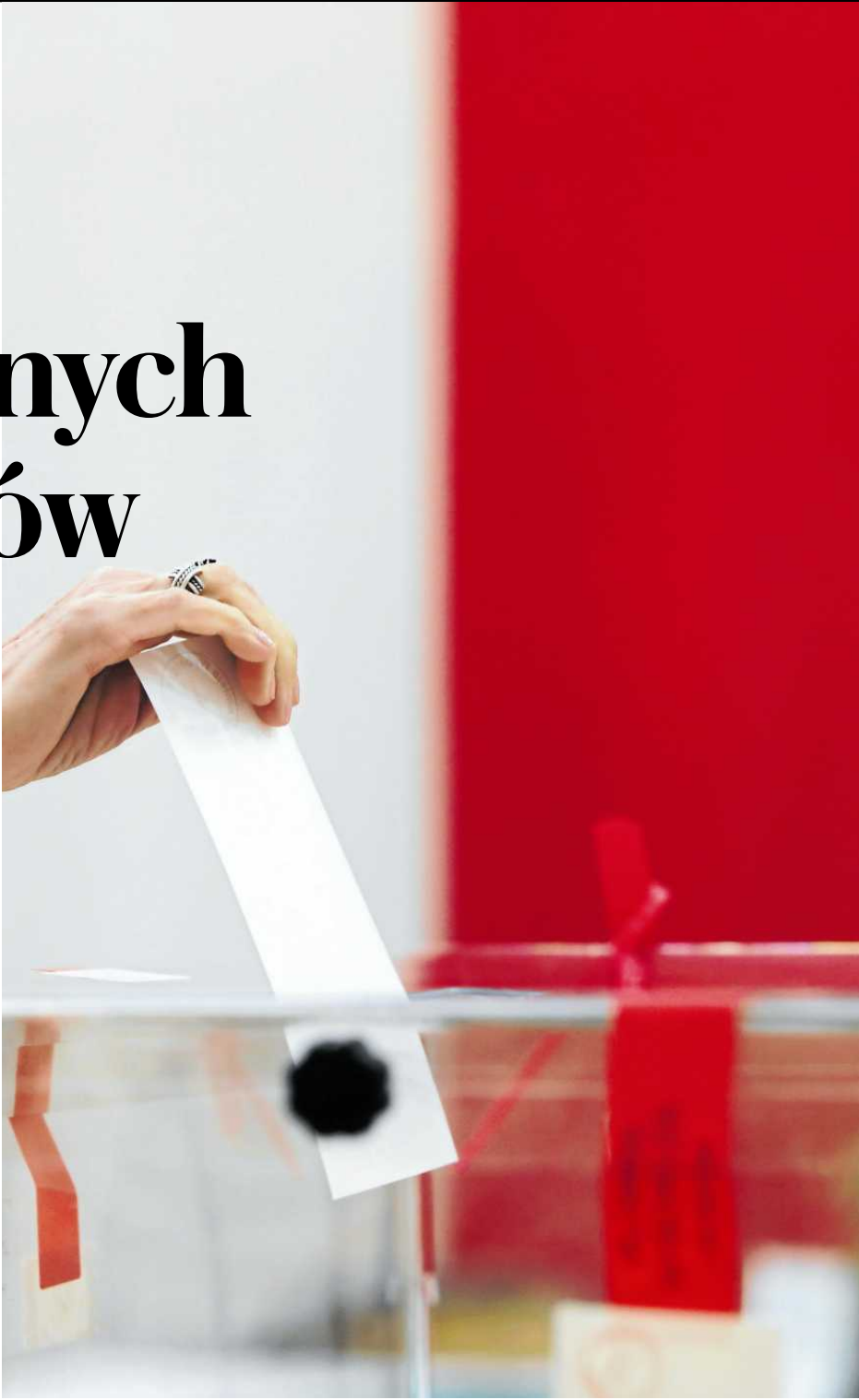
Jarosław Kaczyński ma wyborczą intuicję, wie, czym straszyć. Taką mamy sytuację międzynarodową, że nie są to strachy na lachy. Na wschodniej granicy niepewność oznacza zagrożenie, Kaczyński, Morawiecki, Duda stale o tym przypominają. Liczą na efekt flagi – w sytuacji zagrożenia władza zyskuje. Kaczyński straszy jeszcze uchodźcami, innych – zakazem grzybobrania. Tak, serio, takie pomieszanie z poplątaniem, groźnego i śmiesznego.

Tusk zresztą od razu zwrócił na to uwagę: „Kaczyński oświadczył, że stawką tych wyborów jest wolność grzybobrania. Trochę dziwnie się czuję, mając takiego rywala...”.

Od tego, jak bardzo Kaczyński wkurzy elektorat, zależy jego przyszłość.

Ale na razie PiS wkurza nie tych, których chce. Wkurzył już kobiety, bo polowanie na kobiety w ciąży to niemal codzienność. Wcześniej na spotkaniach prekampanijnych opowiadał: „Do 25. roku życia dziewczęta, młode kobiety piją tyle samo co ich rówieśnicy, to dzieci nie będzie. Pamiętajcie, że mężczyzna, żeby popaść w alkoholizm, to musi pić nadmiernie przez 20 lat, przeciętnie, bo jeden dłużej, drugi krócej. Ja nie jestem zwolennikiem bardzo wczesnego macierzyństwa, bo kobieta też musi dojrzeć do tego, żeby być dobrą matką, ale jak do 25. roku życia daje w sztyję, no to...” (śmiech).

A teraz Adam Niedzielski, minister zdrowia, właśnie przeciwko władzy zmobilizował lekarzy i pacjentów (czyli niemal wszystkich, bo kto nie jest pacjentem?). Oto minister – kierowany zemstą – ujawnił, że władza ma dostęp do danych lekarza i jego re-



FOT. JAKUB PORZYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Przyszłe wybory wyglądają jak pojedynek Tusk - Kaczyński. Głównie mówią o sobie nawzajem, a i inne partie o nich właśnie najczęściej rozmawiają ze swoimi zwolennikami

cept i że nie zawaha się tej wiedzy użyć w wyborczej walce.

Wygra ten, kto bardziej wkurzy większą grupę.

Jak teraz wygląda wyborcza bitwa?

Trendy w sondażach

Biorę pod uwagę sondaże dwóch pracowni, które mają certyfikat jakości OFBOiR, Organizacji Firm Badania Opinii i Rynku, i które regularnie badają preferencje partyjne: CBOS i Kantar Public. Skupiam się na trendach, te najczęściej mówią o zmianach.

I tak, w CBOS od marca widocznych jest kilka trendów:

- **PiS** spadł z 38 do 29 proc. w lipcu;
- **KO** urosła z 18 do 28 proc.;
- **Konfederacja** – wzrost z 6 do 9 proc.;
- **Trzecia Droga** oscyluje między 5 a 6 proc.;
- **Lewica** między 4 a 6 proc.

W Kantar Public:

- **PiS** – w miarę stabilny, od czerwca notowania się wahają między 30 a 33 proc.;
- **KO** zyskała z 22 do 32 proc.;
- **Konfederacja** z 7 w marcu urosła do 10 proc. w czerwcu, teraz ma 8 proc.;

- **Trzecia Droga** straciła z 10 do 5 proc.;
- **Lewica** – jej poparcie waha się między 7 a 8 proc.

Maleje dystans między PiS a KO, dzieli je niewiele, czasami nawet mniej niż zakładany w badaniach błąd (ok. 3 proc.). Rośnie dystans tej dwójki do reszty.

Walkę o trzecie miejsca przegrała Trzecia Droga, nie ma premii za połączenie PL 2050 i PSL. To Konfederacja ma od wiosny trzecie miejsce. Lewica cały czas chwieje się na 5-procentowym progu wyborczym.

Niezdecydowani do wzięcia

Paradoksalnie największą „partię” – obok dwóch liderów – tworzą niezdecydowani. W ostatnim badaniu CBOS to 18 proc. Aż tyłu nie wie, na jaką partię oddaliby swój głos.

Co ciekawe, niezdecydowani to w większości kobiety (62 proc. wobec 38 proc. mężczyzn). To tę grupę od lat wkurza Kaczyński.

Półowa wyborców niezdecydowanych mieszka na wsi (51 proc.), o te głosy intensywnie zabiegają KO i PiS.

Ponad połowa ma nikt albo żadne zainteresowanie polityką, aż dwie trzecie nie sympatyzuje ani z rządzącymi, ani z opozycją.

To kto wkurzy ich bardziej?

Teraz – gdyby mieli głosować – wybraliby tak:

KO – 15 proc., **PiS** – 13 proc., **Trzecia Droga** – 6 proc., **Lewica** – 6 proc., **Konfederacja** – 5 proc.

A aż 47 proc. wybrało odpowiedź „trudno powiedzieć”.

Pojedynek Tusk – Kaczyński

Jak wiadomo, im bardziej personalne pojedynki, tym wyższa frekwencja. Dlatego wybory prezydenckie przyciągają więcej wyborców niż parlamentarne. Ponad 68 proc. w wyborach prezydenckich w II turze w 1995 r., gdy Lech Wałęsa walczył z Aleksandrem Kwaśniewskim, to było jak wojna dwóch światów: solidarności i postkomuny.

Przyszłe wybory wyglądają jak pojedynek Tusk - Kaczyński. Głównie mówią o sobie nawzajem, a i inne partie o nich właśnie najczęściej rozmawiają ze swoimi zwolennikami (np. że chcą zlikwidować duopol Tusk-Kaczyński, to cel Hołowni i Mentzena).

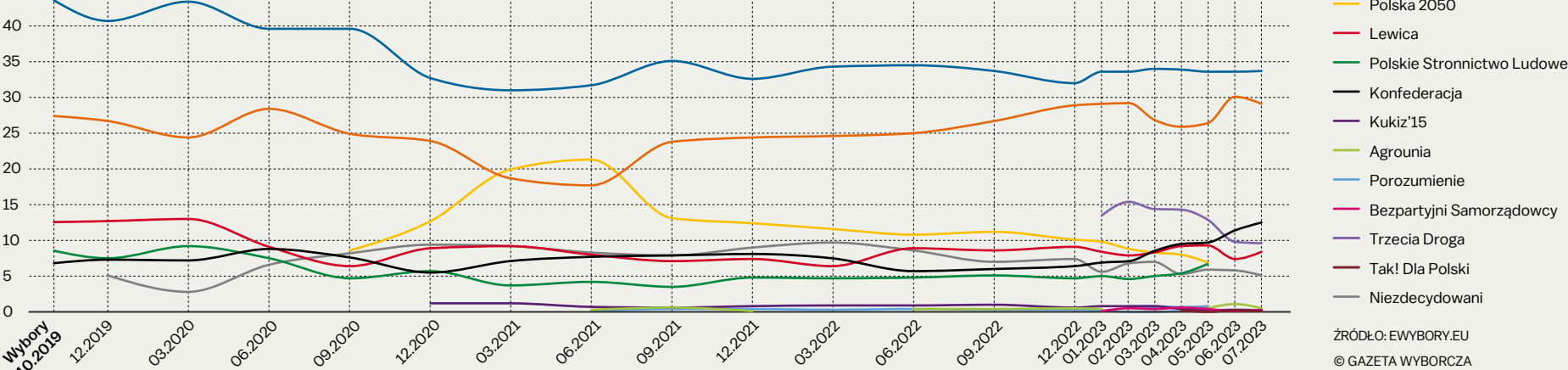
– To będzie ciężka batalia i nasze wojsko musi być bitne, dzielne, odważne. Musi być gotowe nie tylko do działań obronnych, lecz także zaczepnych. Musi zrozumieć, że czasem trzeba też atakować. Musi przyjąć, że naturalna u wielu obawa przed zderzeniem z agresywnym przeciwnikiem musi zostać przełamana – podkreśla Kaczyński.

I sam Kaczyński coraz brutalniej straszy Tuskiem („Polacy muszą wiedzieć, jak groźne były i będą rządy Tuska”; „Tusk szkodził polskiej gospodarce, zepsuł Polskę, podważył nasze bezpieczeństwo i polską suwerenność, a potem porzucił kraj dla wysoko płatnej, śliskiej, nawet brudnej pracy w Brukseli”; „Tusk został wybrany do wykonywania brudnych zadań przez swoich sponsorów, ponieważ jest sprawdzonym w praktyce – powiem to wprost – zdrajcą”), by za chwilę obiecać, że „tylko PiS może zatrzymać Tuska”.

Kogo to rozjuszy bardziej? ●

Średnie poparcie dla partii / koalicji w poszczególnych miesiącach

Dane w proc.



ŹRÓDŁO: EWYBORY.EU
© GAZETA WYBORCZA

Z pomocą dzieciom

„Pilnie poszukiwana rodzina zastępcza”

Samorządy mają coraz większy problem ze znalezieniem rodzin zastępczych dla dzieci, które z różnych powodów nie mogą zostać w domu rodzinnym. Rodzin brakuje, mimo kryzysu demograficznego coraz więcej dzieci kierowanych jest do pieczy zastępczej.

Anita Karwowska

Turek: „Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie apeluje o pomoc w znalezieniu rodziny zastępczej dla czwórki rodzeństwa. Dzieci nie mogą pozostać w swoim rodzinnym domu, gdyż rodzice skrajnie je zaniedbują! Rodzeństwo tworzą dwaj chłopcy w wieku 10 i 4 lat oraz dwie dziewczynki w wieku 7 i 3 lat”.

Kamień Pomorski: „Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Kamieniu Pomorskim pilnie poszukuje rodziny zastępczej dla 2-letniej dziewczynki z terenu Powiatu Kamieńskiego”.

Żary: „Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie poszukuje rodziny zastępczej dla rodzeństwa (chłopiec 4,5 roku, dziewczynka 2,5 roku), które potrzebuje domu i rodzinnego ciepła. Chłopiec jest ogólnie zdrowy, rozwija się prawidłowo, jest bardzo energiczny i wesoły. Dziewczynka jest diagnozowana w kierunku zespołu FAS, zespołu stresu pourazowego (PTSD) oraz zaburzeń sensorycznych. Wymaga większego wsparcia i opieki ze strony opiekunów. Bardzo lubi się przytulać, potrzebuje bliskości i kontaktu z drugą osobą. Jeżeli ktoś czuje w sobie potrzebę podzielenia się rodzicielską miłością i byłby w stanie zaopiekować się rodzeństwem, jest proszony o kontakt z PCPR”.

Zamość: „Organizator Pieczy Zastępczej i Wspierania Rodziny w Zamościu poszukuje rodziny zastępczej dla trójki rodzeństwa! Chłopiec 6 lat i bliźniaki 9 lat. Dzieci potrzebują bezpiecznego środowiska, poczucia ciepła i stabilizacji”.

Police: „Pilnie potrzebna jest rodzina zastępcza dla czworga dzieci z powiatu polickiego. Rodzeństwo musi pozostać razem. Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Policach szuka domu, który zapewni opiekę, wsparcie i w którym dzieci poczują się bezpiecznie. Najstarsza dziewczynka ma 14 lat. Jej bracia: 12, 8 i 3 lata”.

Rodzi się coraz mniej dzieci, ale coraz więcej trafia do pieczy zastępczej

Takich ogłoszeń jak te powyżej, opublikowanych w ostatnich tygodniach i miesiącach na lokalnych portalach, przybywa. Samorządy mają coraz większy problem ze znalezieniem rodzin zastępczych dla dzieci, które z różnych powodów nie mogą zostać w domu rodzinnym. Jednocześnie przybywa dzieci, które czekają na taką pomoc, odbieranych interwencyjnie lub z sądową decyzją o umieszczeniu w pieczy zastępczej.



Liczba kierowanych do pieczy rośnie mimo, że dzieci rodzi się w Polsce coraz mniej. W sumie w rodzinach zastępczych jest ponad 55 tys. dzieci i ponad 16 tys. w pieczy instytucjonalnej. Odebranych rodzicom zwykle przez przemoc, alkohol, brak opieki.

Miasta szukają różnych sposobów dotarcia do osób gotowych podjąć się takiej opieki. Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie w Gdańsku chętnych do prowadzenia rodzin zastępczych szukał niedawno w jednej z galerii handlowych w ramach kampanii „Daj przyszłość – zostań rodziną zastępczą”.

W Warszawie, gdzie do pieczy zastępczej co roku trafia ok. 500 dzieci pozbawionych rodzicielskiej opieki, organizowane były webinary przybliżające specyfikę takiej pracy. Krakowski MOPS wykorzystał środki UNICEF-u na kampanię społeczną, promującą prowadzenie rodzin zastępczych i rodzinnych domów dziecka.

Na prowadzenie rodziny zastępczej stać tylko zamożnych

Problem z miejscami w rodzinach zastępczych ciągnie się latami. Pracownicy pomocy społecznej i specjaliści zaangażowani w obronę bezpieczeństwa i praw dziecka mieli nadzieję, że sytuację poprawi działająca od lu-

togo br. nowelizacja ustawy o pieczy zastępczej. Zawiera ona rozwiązania, które miały usprawnić łączenie poszukujących domu dzieci z rodzinami dzięki stworzeniu specjalnego elektronicznego rejestru, podwyższone zostały też wynagrodzenia dla prowadzących rodziny zastępcze. Rejestr powstał jednak z opóźnieniem, a prowadzący rodziny zaalarmowali rzecznika praw obywatelskich, że boją się o bezpieczeństwo bardzo szczegółowych danych osobowych gromadzonych w rejestrze.

Mimo podniesienia wynagrodzeń dla prowadzących rodziny zastępcze wciąż nie nadążają one za finansowymi realiami, w jakich żyjemy.

Wynagrodzenie dla rodzin zastępczych zawodowych i prowadzących rodzinne domy dziecka podniesiono z kwoty nie niższej niż 2168,76 zł do nie niższej niż 4100 zł miesięcznie. W przypadku rodzin pełniących funkcję pogotowia rodzinnego z kwoty nie niższej niż 2819,39 zł do nie niższej niż 5084 zł. Wynagrodzenia będą waloryzowane według wskaźnika inflacji.

Proponowane kwoty nie zachęcają młodszych, aktywnych zawodowo osób do podjęcia takiej działalności. W efekcie w pieczy zastępczej zachodzi podobne zjawisko, z jakim mierzą się grupy zawodowe pielęgniarek czy nauczycieli – starsi przechodzą na emeryturę i nie ma chętnych do przejęcia od nich pałeczeki.

Wymowne były słowa dr Anny Krawczak, jednej z najlepszych specjalistek od tematu pieczy zastępczej, która podzieliła się swoim osobistym doświadczeniem podczas zorganizowanej przed rokiem w Senacie debaty „Na ratunek dzieciom. Plan dla pieczy zastępczej”. – Byłam rodziną zastępczą przez cztery lata. Ale dziś już nie stać mnie na to. Od rodziny przyjmującej ta praca wymaga ogromnych nakładów. Dziś takiego zadania mogą podjąć się rentierzy, osoby bardzo dobrze sytuowa-

ne. W innym przypadku to niemożliwe, by np. w Warszawie za 3100 netto podjąć się takiej pracy – mówiła z ogromnym żalem, bo – jak podkreśliła – podjęcie się prowadzenia rodziny zastępczej „to najlepsze wydarzenie moralne, etyczne, społeczne dla człowieka”.

– Na naszych oczach rozkwita człowiek, przywracane są mu szanse na stabilne życie. Praca w korporacji nie może się z tym równać – powiedziała.

Eksperti obecni na senackiej debacie bili w lipcu ub. roku na alarm, że problem rodzin zastępczych będzie się pogłębiał. Mimo oficjalnego planu państwa (zgodnego z wytycznymi Unii Europejskiej i konwencją o prawach dziecka ONZ z 1989 r., w której mowa jest o tym, że „dziecko dla pełnego i harmonijnego rozwoju swojej osobowości powinno wychowywać się w środowisku rodzinnym, w atmosferze szczerości, miłości i zrozumienia”), by odchodzić od domów dziecka i rozwijać rodziny zastępcze i rodzinne domy dziecka.

– Opieka zastępcza jest w zapaści. Deklaracje Ministerstwa Rodziny i Polityki Społecznej to puste deklaracje, nie mamy z kim przeprowadzać tej deinstytucjonalizacji – mówiła w Senacie Anna Krawczak.

Obecna na debacie Joanna Luberadzka-Gruca, ekspertka Koalicji na rzecz Rodzinnej Opieki Zastępczej, ostrzegła: – Jeśli nie zrobimy nic ze spadkami liczby rodzin zastępczych, to w 2040 r. czeka nas totalna tragedia. A przecież chodzi wyłącznie o te dzieci. O to, aby nie były samotne i miały wszelkie potrzebne wsparcie do czasu, aż się usamodzielnia. Znajdując kandydatów na rodziny zastępcze, możemy im to zapewnić.

Zapaść, o której mówiły specjalistki, pogłębia się na naszych oczach. Wiosną br. Najwyższa Izba Kontroli opublikowała raport, z którego wynikało, że w ostatnich latach o 30 proc. spadła zarówno liczba wolnych miejsc w rodzinach zastępczych, jak i samych rodzin. ●

– Byłam rodziną zastępczą przez cztery lata. Ale dziś już nie stać mnie na to. Dziś takiego zadania mogą się podjąć rentierzy, osoby bardzo dobrze sytuowane

DR ANNA KRAWCZAK

Z pomocą dzieciom

zina zastępcza”



▲ **Happening „Zostań rodzicem zastępczym” zorganizowany przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Bydgoszczy**

FOT. ROMAN BOSIACKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Kto może zostać rodziną zastępczą

Rodzinę zastępczą lub rodzinny dom dziecka mogą tworzyć małżonkowie lub osoba samotna, którzy m.in.:

- dają rękąmię należytego sprawowania pieczy zastępczej
- nie są i nie byli pozbawieni władzy rodzicielskiej
- nie są ograniczeni w zdolności do czynności prawnych
- są zdolni do sprawowania właściwej opieki nad dzieckiem
- zapewniają warunki umożliwiające zaspokojenie indywidualnych potrzeb dziecka

Na każde dziecko umieszczone w rodzinnej pieczy zastępczej (rodzinie niezawodowej) przysługuje świadczenie na pokrycie kosztów jego utrzymania

Świadczenie na pokrycie kosztów utrzymania dziecka w rodzinie zastępczej lub rodzinnym domu dziecka:

- 899 zł miesięcznie – w przypadku dziecka umieszczonego w rodzinie zastępczej spokrewnionej
- 1361 zł miesięcznie – w przypadku dziecka umieszczonego w rodzinie zastępczej zawodowej, rodzinie zastępczej niezawodowej lub rodzinnym domu dziecka

Wyższe świadczenia przysługują na dzieci z orzeczeniem o niepełnosprawności

Mówią opiekunowie:

Jesteśmy dla nich kołem ratunkowym

Przypominamy sobie czasem z mężem, jak te dzieci funkcjonowały na samym początku u nas, i porównujemy do tego, jakie są dzisiaj. I są to teraz dzieci, które się odnalażyły, które mają kolegów, zainteresowania, które dobrze się uczą. Nie jesteśmy w stanie zaleczyć ich wszystkich ran. Będą je mieć do końca swojego życia. Ale zrobiliśmy to, co mogliśmy – mówi Anna, która wraz z mężem prowadzi rodzinę zastępczą.

Anita Karwowska

Anna z Katowic razem z mężem od sześciu lat tworzy niezawodową rodzinę zastępczą dla dwójki rodzeństwa, Pauliny i Briana.

Jestem nauczycielką angielskiego, mąż – lekarzem. Na stworzenie rodziny zastępczej zdecydowaliśmy się w 2016 r.

Rodzina zastępcza a rodzina adopcyjna to różne sytuacje. Na adopcję pary decydują się po to, by zostać rodzicami. Rodzinę zastępczą tworzy się, a na pewno tak było w naszym przypadku, by pomóc potrzebującym tego dzieciom.

Skloniła mnie do tego również historia rodzinna. Mama zmarła wcześniej. Byłam wtedy pełnoletnia, ale młodszy bracia potrzebowali nadal opieki. Rodziną zastępczą była dla nich nasza babcia. Chciałam komuś pomóc w podobny sposób.

Decyzja

Wszystko zaczęło się od wizyty w dziale pieczy zastępczej w miejskim ośrodku pomocy społecznej w Katowicach. Wstępna rozmowa z pracownikami i psychologami, potem wizyty w domu, sprawdzanie warunków mieszkaniowych i zarobkowych, badania psychologiczne i w końcu kurs dla kandydatów na rodziny zastępcze. Braliśmy w nim udział raz w tygodniu i była to jedna z najbardziej wartościowych rzeczy; w dużym stopniu przygotowała nas do sytuacji, z którymi w przyszłości mieliśmy się mierzyć.

Pytano nas, jakie dzieci jesteśmy gotowi przyjąć. Nie mieliśmy wtedy jeszcze biologicznych dzieci, zastrzeżyliśmy więc, że nie chcemy niemowlaków, lecz starsze. Takie dzieci mają dużo mniejsze szanse na znalezienie domu.

Początek

Kiedy byliśmy gotowi, przedstawiono nam rodzeństwo. Paulina i Brajan. Dziewczynka miała wtedy siedem lat, brat był o rok młodszy. Byli w domu dziecka.

Mieli za sobą ciężkie przeżycia. Ojciec trafił do więzienia. Kiedy miał przerwę w odbywaniu kary, zabrał dzieci od matki i ukrywał się z nimi, 13 razy zmieniając miejsce zamieszkania. W końcu został zatrzymany, dzieci zostały zawieziona do domu

dziecka. Powiadomiona o tym matka powiedziała najpierw, że jej to nie obchodzi. Później podejmowała próby kontaktu z dziećmi, w pewnej chwili jednak zniknęła. Okazało się, że odebrała sobie życie.

Wspólne życie

W naszym żargonie środowiskowym mówi się, że dzieci z domów dziecka są „emocjonalnie lepkie”. Dziecko podejdzie i od razu powie, że cię kocha, wejdzie na kolana i będzie się tulić, choć oczywiście nie ma to nic wspólnego z rzeczywistością. Wynika to z głodu drugiego człowieka, głodu rodziny.

Wielu ludzi się daje na to nabrać i te dzieci dobrze wiedzą, że to działa. Paula i Brajan tak się jednak nie zachowywali. On byli jak dwa dzikie koty chodzące swoimi drogami, robiące, co chcą. Musieliśmy znaleźć sposób, by do nich dotrzeć.

Komplikacje

Wkrótce pokazali, na co ich stać. Pojechaliśmy do Parku Śląskiego. Zaczęli nam uciekać. Były też teksty typu: „spalę ci dom”.

Zostaliśmy uprzedzeni o takich sytuacjach, uczono nas, jak reagować – na co zwracać uwagę, co w ogóle zignorować. Moim sposobem było to, by takich przykrych słów nie traktować poważnie. Myślałam, że po prostu to musi wyjść z tych dzieci, że my nie wiemy, co one przeżyły, co one nam chcą powiedzieć, co z siebie wyrzucić.

Aby prowadzić rodzinę zastępczą, trzeba być odpornym psychicznie, bo te dzieci będą wielokrotnie ranić, niejednokrotnie nie będą umiały okazać wdzięczności

Kiedy zaczął się nowy rok szkolny, Brajan poszedł do przedszkola, Paulina do szkoły. On rzucił krzesłami w panią, bił dzieci, pluł, niszczył, kłął. Ona rzuciła w nauczyciela gąbkami, pluła, uciekała z lekcji, zamykała się na lekcjach w ubikacji.

Zdecydowaliśmy się przenieść dzieci do innych placówek, niedaleko domu. Znalazły tam swoje miejsce, uspokoiły się, zawarły znajomości. To była bardzo dobra decyzja.

Jednocześnie toczyła się sprawa sądowa o przyznanie nam pieczy tymczasowej, ponieważ ojciec rodzeństwa walczył o zachowanie praw rodzicielskich.

Więzi

Poznawaliśmy się, dzieci funkcjonowały coraz lepiej. Jednak zajęło parę

lat, zanim powstały między nami prawdziwe, głębsze więzi.

Ludzie myślą, że bierze się za rączkę dziecko z domu dziecka i wtedy już wszystko będzie dobrze, dziecko będzie kochać to nowe życie.

A takie dzieci przez długi czas testują rodzica zastępczego. Brajan mówił do mnie „ty, chu..., ty kur...”. Pytał, czy jeśli ja będę zły, czy ty nadal mnie będziesz chciał? Czy ty mnie nie oddasz? Wielokrotnie słyszeliśmy teksty: jestem głupi, jestem beznadziejny, oddaj mnie. I to trzeba brać na klatę, nawet kilka lat, i jednocześnie tworzyć im ramy, uczyć, że zachowania mają swoje konsekwencje.

Dwa lata temu urodziłam swoje pierwsze dziecko. I to jest inna więź. Dla Pauli i Brajana ja i mąż jesteśmy takim kołem ratunkowym, pomagamy im stworzyć lepszą przyszłość, wydzwignąć się, oczywiście w miarę możliwości.

To bardzo angażujące. Mam wrażenie, że z mężem gadaliśmy o tych dzieciach non stop. Jak się zachować, co znaczy dana sytuacja itd. Wszystko non stop kręciło się wokół nich, nasze życie stanęło na głowie.

W międzyczasie na wolność wyszedł ojciec dzieci. Utrzymuje z nimi kontakt, zabiera na niektóre weekendy. Sąd nie godzi się jednak na to, by wróciły do niego z pieczy. One same też nie chcą. Chcą być z nami.

Być rodziną zastępczą

Aby prowadzić rodzinę zastępczą, trzeba być odpornym psychicznie, bo te dzieci będą wielokrotnie ranić, niejednokrotnie nie będą umiały okazać wdzięczności.

Chciałam lepiej funkcjonować w tej sytuacji, przesłam więc terapię psychologiczną. Dziś widzę, jak dzięki prowadzeniu tej rodziny rozwinęłam się emocjonalnie, psychologicznie i społecznie.

Myślę, że trzeba mieć w sobie nutę wariactwa, by się tego wszystkiego podjąć. Nie można być pamiętliwym ani zawziętym. Trzeba być empatycznym, ale nie rozczulać się nad tymi dziećmi. Nie wolno tego robić, bo one i tak mają przekonanie, że im w życiu nie wyszło. Pielęgnowanie tego poprzez współczucie im jest okropne. My mamy pobudzać w nich samodzielność i poczucie sprawczości, by mogły stanąć na nogi.

Przypominamy sobie czasem z mężem, jak te dzieci funkcjonowały na samym początku u nas, i porównujemy z tym, jakie są dzisiaj. Przypuszczam, że gdyby ktoś nie wiedział, że one są w rodzinie zastępczej, to nie zorientowałby się w sytuacji. Dziś są to dzieci, które się odnalażyły, które mają kolegów, zainteresowania, które dobrze się uczą.

Nie jesteśmy w stanie zaleczyć ich wszystkich ran. Będą je mieć do końca swojego życia. Ale zrobiliśmy to, co mogliśmy. ●

Wysłuchała Anita Karwowska

Wybory: 15 października

Zgodnie z przewidywaniami 15 października odbędą się wybory parlamentarne, referendum migracyjne i przypadnie wigilia Dnia Papieskiego. Tak zdecydował prezydent Andrzej Duda.

Agnieszka Kublik

Swoją decyzję Duda ogłosił w mediach społecznościowych, publikując postanowienie o dacie wyborów.

Prezydent wezwał też: „Weź udział w wyborach!!! Kierując się treścią otrzymanej właśnie pozytywnej opinii Państwowej Komisji Wyborczej, co do proponowanego terminu wyborów do Sejmu i Senatu, podjąłem decyzję o zarządzeniu tych wyborów na dzień 15 października 2023 roku. Przyszłość Polski jest sprawą każdego z nas! Korzystaj ze swoich praw!”.

– Opinia Państwowej Komisji Wyborczej do projektu postanowienia prezydenta o zarządzeniu wyborów została przekazana do Kancelarii Prezydenta – poinformował kilka godzin wcześniej PAP przewodniczący PKW Sylwester Marciniak. Nie podał, o jaką datę chodzi, ale m.in. „Wyborcza” już wcześniej informowała, że będzie to 15 października, pierwszy z możliwych terminów (ostatni to 5 listopada).

Kampania wyborcza rozpocznie się oficjalnie po opublikowaniu decyzji głowy państwa w Dzienniku Ustaw. Musi to nastąpić najpóźniej piątego dnia od dnia zarządzenia daty głosowania.

Każda ze stron mówi, że to będą najważniejsze wybory po 1989 r., gdy Polska obaliła komunizm. Teraz opozycja chce odsunąć od władzy ekipę, która nas skłóciła z Unią Europejską, a autorytarne zmiany ustrojowe pozabawiły nas miliardów euro na rozwój z Krajowego Planu Odbudowy (to 35 mld euro w bezpośrednich dotacjach i tanich pożyczkach).

Ekipę, która za cel wzięła sobie wyhodowanie nowych elit i nowych obywateli Polski narodowo-chrześcijańskiej. A jednocześnie grabienie publicznego majątku – władza PiS poprzez najróżniejsze instytucje przekazuje swoim sympatykom miliony budżetowych pieniędzy.

Kaczyński: Te wybory to będzie bitwa

Dla PiS i samego Jarosława Kaczyńskiego te wybory to gra o wszystko – przegrana oznacza rozliczenie ich za osiem lat rządów, procesy i wyroki. Niewykluczone, że i karne.

I dlatego Kaczyński o kampanii wyborczej mówi w najnowszym wywiadzie dla tygodnika „Sieci” jak o bitwie: „To będzie ciężka batalia i nasze wojsko musi być bitne, dzielne, odważne. Musi być gotowe nie tylko do działań obronnych, lecz także zaczepnych. Musi zrozumieć, że czasem trzeba też atakować. Musi przyjąć, że naturalna u wielu obawa przed zdenerwowaniem z agresywnym przeciwnikiem musi zostać przełamana. Musi także zaakceptować fakt, że w czasie kampanii obowiązuje szczególna dyscyplina”.

I od razu atakuje: „Przeciwnik atakuje bardzo brutalnie. I my musimy na to odpowiedzieć w sposób skuteczny. To jest nasz obowiązek wobec Polski. Musimy dziś bronić naszej gospodarki, bezpieczeństwa, suwerenności. Stawka jest większa niż kiedykolwiek, możemy stracić wszystko nad wszystkim, nad czym my, Polacy, pracowaliśmy z takim trudem”. Kaczyński chce przekonać swoich, że wygrana Tuska to koniec Polski.

Głównym celem Kaczyńskiego jest rzecz jasna szef PO. – Tusk został wybrany do wykonywania brudnych zadań przez swoich sponsorów, ponieważ jest sprawdzonym w praktyce – powiem to wprost – zdrajcą i można mu za-



FOT. SEAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Każda ze stron politycznej sceny mówi, że to będą najważniejsze wybory po 1989 r., gdy Polska obaliła komunizm

ufać, że znów wyprzeda Polskę bez żadnych wyrzutów sumienia. Tusk jest dziś zwykłą marionetką brukselskiej biurokracji i niemieckich planów imperialnych – atakuje Kaczyński.

Wedle sondaży prowadzi PiS ze średnią poparcią z ostatnich badań ok. 33 proc. Koalicja Obywatelska depcze władzy po piętach – ma średnie notowania ok. 29 proc. Konfederacja blisko 13 proc., a Trzecia Droga i Lewica – po ok. 9 proc.

Co oznacza, że PiS i Konfederacja w sumie mogłyby mieć 237 mandatów i większość. Prosta kalkulacja pokazuje, że opozycja, startując na trzech listach (KO, TD i Lewica), nie jest w stanie wygrać wyborów.

To skutek naszego systemu przeliczania głosów na mandaty, systemu D'Hondta – zawsze wygrywa ten, kto wystawia mniej list wyborczych, a dodatkowo premiovany jest zwycięzca.

Kaczyński doskonale to rozumie i od 2015 r. startuje jako Zjednoczona Prawica, choć towarzyszące emocje między koalicjantami nie są tu mniejsze niż w obozie anty-PiS, szczególnie między Suwerenną Polską Zbigniewa Ziobry a środowiskiem premiera Mateusza Morawieckiego. Ale opozycyjne zjednoczenie (jedna lista) okazało się niemożliwe.

Prawie 40 mln zł na kampanię jednego komitetu

Ogłoszenie daty głosowania oznacza automatycznie początek kampanii wyborczej. Skończy się dobie przed głosowaniem.

PiS od tej pory nie może już prowadzić swojej kampanii wyborczej pod płaszczykiem finansowanych przez rząd „pikników rodzinnych”. A wedle szacunków organizacja jednego takiego pikniku to koszt od kilkunastu do kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Premier Mateusz Morawiecki w połowie czerwca zdecydował o przekazaniu resortowi rodziny i polityki społecznej 10 mln zł na „realizację działań informacyjnych dotyczących podwyższenia wysokości świadczenia wychowawczego od stycznia 2024 roku”. Pieniądze idą np. na przedmioty reklamujące 800+: 5 tys. maskotek zwierzątek, 25 tys. ołówków ze zwierzątkami, 5 tys. piórników, butelek na wodę, 15 tys. odłasków, 30 tys. balonów przygotował rząd na „pikniki rodzinne PiS”.

Media podawały, że za 5 tys. pluszowych misiów i 15 tys. plastikowych wiatraczków Ministerstwo Rodziny i Polityki Społecznej zapłaciło prawie 300 tys. zł. Opóźnianie ogłoszenia daty wyborów sprzyjało więc obozowi władzy – te wydatki na prekampanię są nieograniczone.

Przypomnijmy: wedle konstytucji prezydent rozpisuje wybory nie później niż 90 dni przed upływem czterech lat od rozpoczęcia kadencji Sejmu. Kadencja zaczęła się 12 listopada 2019 r., czyli Duda musiał ogłosić termin wyborów do 14 sierpnia.

Od teraz to komitety wyborcze mogą finansować kampanię i muszą się z tego rozliczać. Komitety mają czas na zawiadomienie Państwowej Komisji Wyborczej o powstaniu komitetu do ostatniego tygodnia sierpnia.

Od momentu rejestracji komitetu wyborczego można zacząć zbieranie podpisów pod listami kandydatów. Te listy muszą być gotowe na początku września.

Komitety wyborcze mogą korzystać jedynie z funduszu wyborczego. Wydatki na kampanię muszą zaś mieścić się w ustawowym limicie. Dla ogólnopolskiego komitetu wyborczego limit wydatków w wyborach do Sejmu to ok. 32 mln zł, a w wyborach do Senatu – ok. 7 mln zł.

Każdy obywatel może przekazać na rzecz partii politycznej kwotę nieprzekraczającą w danym roku 15-krotności minimalnego wynagrodzenia. Obecnie to maksymalnie 52 350 zł do 1 lipca 2023 r. i maksymalnie 54 000 zł w ciągu całego roku.

PiS z tych darowizn nauczył się korzystać obficie. I tak z danych rachunku funduszu wyborczego PiS wynika, że na kampanię europosłów partii rządzącej w 2019 r. z prywatnych darowizn poszło 4,7 mln zł. Połowa z tej kwoty to wpłaty od 250 osób zatrudnionych w spółkach skarbu państwa, które dostały stanowiska po przejściu władzy przez PiS. Np. na konto byłej premier Beaty Szydło oraz Joanny Kopcińskiej darowizny wpłaciło tego samego dnia 22 menedżerów Orlenu (wplacali kwoty od 1,5 tys. do 11 tys. zł).

Duda zwlekał z ogłoszeniem daty wyborów może i dlatego, że kilku jego współpracowników chciałoby zdobyć poselskie mandaty. Nie jest jasne, na kogo zgodzi się Kaczyński.

Posłem chciałby zostać Paweł Szrot, szef gabinetu prezydenta, Piotr Ćwik, zastępca szefa Kancelarii Prezydenta, a także Marcin Przydacz, szef Biura Polityki Międzynarodowej Kancelarii Prezydenta.

Kadencja Andrzeja Dudy kończy się w 2025 r., a pełna kadencja parlamentu w 2027 r.

Referendum bez limitu wydatków

W czerwcu Kaczyński zapowiedział, że przeprowadzi wraz z wyborami parlamentarnymi referendum dotyczące polityki migracyjnej i azylowej UE. Nie wiadomo jeszcze, jakie pytania zostaną zadane, ale odpowiednia ustawa – pozwalająca na organizację referendum razem z wyborami parlamentarnymi czy do europarlamentu – została przyjęta przez Sejm mimo sprzeciwu opozycyjnego Senatu.

Aby wyniki referendum były wiążące, frekwencja w nim musi przekroczyć 50 proc. Jeśli i wybory, i referendum odbędą się tego samego dnia, karty do głosowania będziemy

wrzucać do jednej urny. Tak PiS chce zdobyć frekwencję referendalną.

Zatem jeśli ktoś chce wziąć udział w wyborach parlamentarnych, a nie w referendum, musi odmówić przyjęcia karty referendalnej – i trzeba to oficjalnie odnotować w komisji wyborczej. To wymaga dodatkowych czynności, bo trzeba na liście, na której się podpisujemy, napisać „odmówił” czy „nie wziął”. Możemy to zrobić sami albo dopilnować, by zrobił to członek komisji.

Wybory i referendum jednego dnia to dla PiS okazja, by zyskać dodatkowe pieniądze na kampanię wyborczą. Bo wydatki związane z organizacją referendum ogólnokrajowego finansowane są z rezerw celowych budżetu państwa. Kampanię referendalną mogą prowadzić jedynie komitety referendalne, ale mogą je utworzyć partie polityczne, kluby poselskie, stowarzyszenia, fundacje i organizacje społeczne.

To właśnie oznacza dodatkową kasę na kampanię wyborczą.

W dodatku 16 października to Dzień Papieski (to święto państwowe obchodzone 16 października, czyli w rocznicę wyboru arcybiskupa krakowskiego Karola Wojtyły na papieża w 1978 r.). Kiedy wiosną pojawiły się reportaże o tym, co Wojtyła, a potem Jan Paweł II wiedział o pedofilach w sutannach, PiS stanął w obronie papieża Polaka i wymyślił, że zyska, gdy wybory parlamentarne połączy z obchodami Dnia Papieskiego. Ale politolodzy mają wątpliwość, czy to przełoży się na mobilizację w obozie władzy, bo różne akcje w obronie Jana Pawła II nie poprawiły notowań PiS.

Stan wyjątkowy i przesunięte wybory?

Na wschodniej granicy gorąco, władza stale mówi o ogromnym zagrożeniu, ale Kaczyński powtarza, że nie zamierza przesuwać z tego powodu wyborów.

– Na Białorusi pojawiła się wyjątkowo niebezpieczna formacja zbrojna. Formalnie nie jest to część żadnej państwowej armii, tylko prywatna firma, ale każdy wie, że w istocie jest to narzędzie Rosji. Pojawili się wagnerowcy i z całą pewnością nie pojawili się tam przez przypadek, bez celu. Pojawili się, by stworzyć jakieś nowe zagrożenia, by organizować prowokacje, by być może przenikać przez naszą granicę. To zagrożenie uważamy za rzeczywistość poważną, ale to nie oznacza, że mamy z tego powodu zamiar zatrzymać nasze demokratyczne procesy. Wybory, niezależnie od tego, co tam się będzie działo – chyba żeby wybuchła wojna, ale nie wybuchnie, nie obawiajcie się – otóż wybory odbędą się w terminie. Chcę to jasno powiedzieć: odbędą się w terminie – mówi Kaczyński pod koniec lipca.

Ale sytuacja się zmienia. Reżimowe media dzień w dzień straszą sytuacją na wschodniej granicy, jednocześnie przekonując, że tylko PiS jest w stanie Polakom zapewnić bezpieczeństwo, w przeciwieństwie do opozycji na czele z Donaldem Tuskiem. To dziś jeden z najważniejszych przekazów obozu władzy.

Przypomnijmy, że PiS już wprowadził stan wyjątkowy – 2 września 2021 r., obejmował część województw podlaskiego i lubelskiego, w pasie o długości ok. 3 km wzdłuż zewnętrznej granicy UE z Białorusią. Obowiązywał do końca czerwca 2022 r.

Jeśli teraz, w związku ze zwiększonym zagrożeniem bezpieczeństwa, miałyby zostać wprowadzony stan wyjątkowy tylko przy granicy, to obowiązywałby art. 228 ust. 7 konstytucji: „W czasie stanu nadzwyczajnego oraz w ciągu 90 dni po jego zakończeniu nie może być skrócona kadencja Sejmu, przeprowadzone referendum ogólnokrajowe, nie mogą być przeprowadzane wybory do Sejmu, Senatu, organów samorządu terytorialnego oraz wybory Prezydenta Rzeczypospolitej, a kadencje tych organów ulegają odpowiedniemu przedłużeniu. Wybory do organów samorządu terytorialnego są możliwe tylko tam, gdzie nie został wprowadzony stan nadzwyczajny”. ●

Kto dostanie stypendium socjalne?

Eksperci przygotowali projekt zmian w zasadach przyznawania stypendiów socjalnych. Ministerstwo Edukacji i Nauki skorzysta z niego tylko w części, rewolucja mogłaby się nie spodobać na uczelniach.

Alicja Gardulska

Uczelnie mają dziś nad stypendiami socjalnymi władzę niemal absolutną. To rektorzy w porozumieniu z samorządami studenckimi ustalają progi dochodowe uprawniające do ubiegania się o pomoc i decydują o wysokości stypendiów. W efekcie niektóre szkoły wyższe przyznają bardzo wysokie świadczenia, w innych stypendia są głodowe. Teraz Ministerstwo Edukacji i Nauki zafunduje uczelniom małą rewolucję. Małą, bo urzędnicy zatrzymali się w pół kroku.

Od października tego roku stypendium socjalne dostanie każdy student, którego dochód na osobę w rodzinie nie przekracza 1294,40 zł netto miesięcznie.

Kolejne zmiany zaplanowano na październik 2024 r. Wtedy wejdą w życie przepisy (ustawa czeka tylko na podpis prezydenta), które łączą próg dochodowy z minimalnym wynagrodzeniem. Ustawa mówi, że ma to być 45 proc. tej kwoty.

To oznacza, że próg – jak szacuje Ministerstwo Edukacji i Nauki – wzrośnie na początek o 21 proc., do kwoty 1570,5 zł.

Liczba stypendiów spada – To ważna zmiana, bo dotychczasowe limity zupełnie nie przystawały do rzeczywistości – mówi Kewin Lewicki, przewodniczący Parlamentu Studentów RP. – Trzeba było też w nieskończoność czekać na ich zmianę. Przez ostatnie sześć lat próg wynosił maksymalnie 1051 zł, dopiero od stycznia tego roku poszedł o te 200 zł w górę. A to i tak jest nieproporcjonalnie mało – dodaje.

Studenci liczą na to, że ta zmiana zatrzyma niepokojący spadek liczby przyznawanych stypendiów socjalnych. Z danych GUS wynika, że w roku akademickim 2020/21 wsparcie dostało 79,4 tys. osób, a w 2021/22 już tylko 65,8 tys.

Nie wiadomo tylko, czy to wsparcie będzie wystarczające. Bo o wysokości stypendiów nadal będą decydować uczelnie.

– Konsekwencje mogą być odwrotne do zamierzonych. Większa liczba osób uprawnionych do otrzymania stypendiów może spowodować, że przyznane kwoty będą w efekcie niższe – mówi Małgorzata Stradomska-Kalinka z portalu MojeStypendium.pl. Dodaje, że to kwoty są kluczowe, szczególnie dla kandydatów na studia.

– Ta zmiana wprowadza pewien automatyzm, co jest o tyle dobre, że uniezależnia decyzje o progach dochodowych od dobrej lub złej woli polityków – mówi dr Marcin Kędzierski z Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, ekspert Centrum Analiz Klubu Jagiellońskiego. Ale to zaledwie kilka procent zmian, jakie przygotowaliśmy – dodaje.

Średnia pomoc Dr Kędzierski był członkiem zespołu, który od 2019 r. pracował razem z MEiN nad reformą systemu pomocy materialnej dla studentów. Pracowali w nim eksperci m.in. z Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie oraz Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Jeszcze w 2021 r. wiceminister Wojciech Murdzek chwalił się, że nowy system będzie „wyrównywać szanse w dostępie do edukacji wyższej”.

Na badania i opracowanie założeń reformy ministerstwo dostało grant z Narodowego Centrum Badań i Rozwoju w wysokości 2,4 mln zł.

Naukowcy opisali dokładnie, jak działa system pomocy materialnej. Ustalili, że problemem są: • nieprzystająca do galopującej inflacji wysokość świadczeń; • opóźnienia w ich wypłatach; • różne zasady w zależności od uczelni; • niewielka wiedza o stypendiach u kandydatów na studia.

Co trzeci student określił swoją sytuację materialną jako słabą albo

bardzo słabą. 56 proc. twierdziło, że musieli podjąć pracę, by się utrzymać na studiach.

– Wysokość wsparcia dla osób z rodzin o niskich dochodach jest w porównaniu z innymi krajami, szczególnie w regionie Europy Środkowo-Wschodniej, na mniej więcej średnim poziomie – ocenia dr Krzysztof Czarnecki z Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, który brał udział w tworzeniu diagnozy.

Rewolucja w szufladzie Gotowy projekt trafił do MEiN w marcu 2022 r. Zakładał centralizację systemu. Studenci mieli wnioskować o stypendium za pomocą aplikacji mObywatel. Mogliby to zrobić już w sierpniu, nawet nie będąc jeszcze studentami. Pieniądze dostaliby dopiero po pomyślnej rekrutacji, najpóźniej do końca października. Nie musieliby też stać w kolejkach po zaświadczenia,

bo to system miał je samodzielnie pobrać. Decyzje miały wydawać ośrodki pomocy społecznej, maksymalnie w dwa miesiące.

Maksymalna wysokość stypendium miała być równa zaokrąglonemu minimum socjalnemu (obecnie nieco ponad 1,5 tys. zł).

Ministerstwo ma nie tylko gotowy projekt ustawy, ale też gotowe rozwiązania elektroniczne. To była duża praca bardzo wielu osób – mówi dr Kędzierski. Nie wie, dlaczego pomysł schowano do szuflady. – Może ministerstwo przestraszyło się cyfryzacji całego procesu? A może także studentów i uczelni, którzy stracili bezpośredni wpływ na system? – mówi.

– Chcielibyśmy, by system realizował przede wszystkim cele socjalne, a nie motywacyjne, tak jak po części ma to miejsce dziś. Rozumiem, że to może się nie podobać uczelniom, bo w ten sposób zabralibyśmy im możliwość przyciągania kandydatów wyższymi stypendiami.

Niezadowolone byłyby też organizacje studenckie, bo dziś to ich karta przetargowa w rozmowach z rektorami – tłumaczy.

MEiN napisało nam tylko, że wykorzystuje wyniki tego projektu do „doskonalenia systemu świadczeń dla studentów”. Ale bierze też pod uwagę „zmieniającą się sytuację społeczno-ekonomiczną w kraju” oraz „środki przeznaczane w budżecie państwa na szkolnictwo wyższe i naukę”. ●

Z danych GUS wynika, że w roku akademickim 2020/21 wsparcie dostało 79,4 tys. osób, a w 2021/22 już tylko 65,8 tys.

Ostatni mędrzec Ameryki. O krętej drodze **Cormaca McCarthy’ego** opowiada **Maciej Jarkowiec**

Olga Tokarczuk o powieści, którą kocha najbardziej

Miasto, które się droczy, czyli Warszawa według **Doroty Masłowskiej**

Nasz stały dodatek „Książki dla dzieci i młodszych dorosłych”

Czy da się uratować plażę

Na rower i do pociągu – po ulgę i relaks

wyborcza

KSIAZKI

MAGAZYN DO CZYTANIA

Cormac McCarthy

thrillerem wieńczy dzieło

OLGA TOKARCZUK: czego nas uczą ekscentrycy

Rozmowy z PAMUKIEM, SOLNIT i KUANG

Jak robić nic i nie zwariować

Sponsorka numeru: **Madonna**

NR 3 (49)

czerwiec 2023

cena 19,99 zł

(w tym 8% VAT)

indeks 22603

www.wyborcza.pl

20

kryminałów wszech czasów

W sprzedaży

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

PiS użyje wszystkich działań, włącznie z ryzykiem konfliktu z Ukrainą, by zdobyć punkty w wyborach. O ile wielu Polaków ma nadzieję na lepsze jutro, to obawiam się, że niestety rysuje się nam gorsze jutro.

ROZMOWA Z
RYSZARDEM PETRU
.Nowoczesna, Instytut Myśli
Liberalnej

DOROTA WYSOCKA-SCHNEPF: Chcę z panem porozmawiać o Konfederacji, czyli o potencjalnym koalicjancie PiS-u. Sławomir Mentzen ministrem finansów – czy pana wyobrażnia potrafi sięgnąć tak daleko?

RYSZARD PETRU: Oczywiście, uważam, że to bardzo prawdopodobny scenariusz. Pan Mentzen mówił wręcz o tym, że nie będzie przystępował do rozmów, jeżeli ta kwestia nie będzie od razu zaakceptowana.

Są dwa warianty. Pierwszy – że Konfederacja będzie chciała doprowadzić do chaosu, w którym oni mogą zdobyć jeszcze większe poparcie. Tylko pamiętajmy, że Konfederacja składa się z bardzo wielu podmiotów i część tych podmiotów, czy część osób, będzie bardzo łatwa do „kupienia” przez PiS, który umie to robić bardzo sprawnie.

Drugi to koalicja Konfederacja-PiS. I dzisiaj obawiam się niestety takiego czarno-brunatnego scenariusza – że albo Konfederacja wejdzie do rządu, ale nawet jak nie wejdzie, to dalej będzie rządził PiS z jakąś formą ich poparcia.

PiS zrobi wszystko, by utrzymać się u władzy, i będzie przekupywał czy to posłów Konfederacji, a nawet niektórych po stronie opozycyjnej. Stąd tak ważne jest, żeby na listach opozycji nie było osób, które mogą lekko przejść na stronę PiS-u.

Jest pan liberalnym politykiem, w oczach niektórych nawet ultraliberalnym, a jednocześnie w debacie rozkłada pan na łopatki Mentzena, który podbija serca młodych Polaków ultraliberalnymi obietnicami – to jak to jest?

– To, co pan Mentzen proponuje, jest po prostu nieracjonalne, niepoliticzne, a część jest wręcz niepoważna. On sam nawet przyznawał, że to był żart. Ale ludzie biorą często te hasła na poważnie – typu likwidacja ZUS czy PIT i VAT. I jeszcze TVN. Łatwo się takie rzeczy rzuca na TikToku, ale jest to niemożliwe do realizacji.

Nie jestem ultraliberałem. Jestem pragmatycznym ekonomistą, który mówi o prostej zasadzie: żeby wydać, trzeba wcześniej zarobić. To jest w skrócie moja filozofia. Mamy ograniczone dochody, czyli ograniczoną ilość pieniędzy, więc wydawajmy je mądrze, a nie głupio.

Andrzej Duda podpisał ustawę 800 plus, będzie na to szło 60 mld zł, czyli tyle, ile na całą ogólnopolską subwencję oświatową. Pomyślmy sobie, jaki jest tego efekt. Nauczyciele naprawdę bardzo źle zarabiają, bardzo źle. Ten zawód od dawna nie jest prestiżowy. Dlaczego tak się dzieje? M.in. dlatego, że zbyt dużo wydajemy na wydatki socjalne.



FOT. SŁAWOMIR KAMINSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Podatki trzeba płacić, tylko ważne, by były niskie i proste. A nie unikać ich płacenia. W związku z tym polityk powinien proponować takie rozwiązania, żeby ludziom chciało się płacić podatki

Gdyby 500 czy 800 plus było przyznawane zgodnie z progiem dochodowym wyłącznie dla osób, które zarabiają mniej niż 2,5 tys. na głowę w gospodarstwie domowym, to można by zaoszczędzić prawie 30 mld. Istotną część tej sumy można by wydać na ochronę zdrowia i na edukację, a tego się nie robi.

Polska jest dzisiaj źle zarządzana. CPK jest absurdalne, przekop Mierzei Wiślanej jest absurdalny i tak samo bez sensu jest 800 plus dla wszystkich w tej formule, którą proponuje PiS.

To zaczniemy od początku: „Nie dla podatków”, to – obok aborcji, Unii Europejskiej, a także gejów i Żydów – główny element tzw. piątki Mentzena i to się jego wyborcom bardzo spodobało. Ale jak pan go przepętał o szczegóły, to on powiedział, że żartował o tych podatkach.

– No właśnie. Mentzen pracuje w kancelarii podatkowej, która zajmuje się tym, jak płacić jak najniższe podatki. Jak pani wejdzie na stronę tej kancelarii, to tam jest takie hasło przewodnie: „Nie ma nic piękniejszego niż zapach niepłaconych podatków o poranku”. Ten gość ma być ministrem finansów, a tu de facto zachęca do oszustwa.

Bo podatki trzeba płacić, tylko ważne, by były niskie i proste. A nie unikać ich płacenia. W związku z tym polityk powinien proponować takie rozwiązania, żeby ludziom chciało się płacić podatki. Bo widzą ich efekt i nie czują się okradani przez państwo.

Konfederacja proponuje po prostu: nie płacmy podatków. Takiego kapitalizmu nigdzie w cywilizowanym świecie nie ma i nie będzie.

A dobrowolny ZUS dla przedsiębiorców? To też jeden z pomysłów Konfederacji, co z nim jest nie tak?

– Dwie rzeczy – pierwsza: jeżeli pani jest zatrudniona na etacie, a ja jestem przedsiębiorcą, to ja nie płacę składki, a pani składkę płaci. Więc ma pani olbrzymią presję, by stać się pseudoprisiębiorczynią. I wszyscy będą starali się stawiać przedsiębiorcami tylko po to, żeby nie płacić składki na ZUS.

Oznacza to olbrzymi ubytek dochodów, rzędu 20 mld zł, które nie wpłyną do ZUS, jak wszyscy jako przedsiębiorcy przestaniemy płacić składki. Ten ubytek ktoś musi sfi-

nansować – kto? Podatnicy z innych podatków, np. z VAT. Gdyż te pieniądze muszą być przekazane przez ZUS obecnym emerytom.

Drugi punkt, bardzo ważny – ten przedsiębiorca po jakimś czasie przechodzi na emeryturę, a państwo gwarantuje mu minimalną. A kto płaci za tę minimalną? Wszyscy inni. Ekonomicznie to się nazywa „pasażer na gapę”, czyli taki, który jedzie bezpłatnie i potem jeszcze od państwa oczekuje świadczenia.

Absurdalny pomysł. Brzmi fajnie, bo każdy chciałby móc czegoś nie płacić – proste, atrakcyjne hasło. Tyle że nierealne.

Obniżenie cen mieszkań o 30 proc. też brzmi bardzo ładnie i też jest nierealne, ale młodym ludziom się to podoba i jak im to wytłumaczyć?

– Młodzi ludzie są oszukiwani. Propozycja Konfederacji jest taka: zbudujmy dom z tektury i będzie taniej. Nikt nie liczy, ile będzie kosztowało ogrzewanie tego domu w zimie czy schładzanie latem. Proponują dom, który nie jest ocieplony, nie ma instalacji związanych z energooszczędnością i bardzo drogi w utrzymaniu. Jest trochę tańszy przy budowie, tyle że dom z tektury zawsze będzie tańszy.

Posel Korwin-Mikke w filmiku, który krąży po internecie, mówi, że program jest pisany dla idiotów. Powiedzenie „ciemny lud to kupi” wciąż ma rację bytu?

– Cały ten rok mówię o tym, jakie jest ryzyko wzrostu popularności Konfederacji. Szczególnie że zabierają wyborców opozycji, którzy mają dosyć tego, że wydajemy dużo pieniędzy, płacimy dużo podatków, mamy wysoką inflację, rozbuchany budżet, dużo socjału – a jako społeczeństwo widzimy, że edukacja czy infrastruktura są niedoinwestowane. W związku z czym ci wyborcy szukają alternatywy. I niestety alternatywą poza PiS i PO jest dla nich Konfederacja, a nie Trzecia Droga czy Lewica. Uważam, że trzeba uderzać Konfederację w ich najsilniejszy punkt, a nie w brunatność. Bo brunatność do ludzi jakoś nie przemawia, a ich najsilniejszym punktem są teraz kwestie gospodarcze. W dwa miesiące będzie trudno tę bombę rozbroić. Ona może zostać skutecznie rozbrojona dopiero po wyborach. Kiedy albo wejdą w koalicję i większości tych postulatów nie będą w stanie zrealizować, albo doprowadzą Sejm do chaosu.

Konfederacja jest śmiertelnym zagrożeniem dla demokracji. A jest dzisiaj postrzegana przez część społeczeństwa jako jedyna świeża siła spoza układu. I na tym efekcie, plus też antyukraińskim, mogą dojechać do wyborów z bardzo wysokim poparciem.

Z badań wynika, że wyborcy Konfederacji nie wierzą, że Konfederacja jest antyunijna. Bo część z nich jest tak młoda, że dla nich Polska zawsze była w UE. Dwa – uważam, że w ogóle nie dociera do nich informacja, jak bardzo Konfederacja chce zaostrzyć prawo aborcyjne. Że to jest skrajna wersja w stylu Kai Godek – czyli karanie za aborcję. Karanie i więzienie.

Czyli myśli pan, że w tej „piątce Mentzena” podatki to nie są na serio, ale o całej reszcie – z „nie” dla Unii Europejskiej i aborcji na czele – to oni już mówią poważnie?

– Uważam, że tam wszystko jest na serio. W tym sensie, że oni nie chcą płacić podatków, że chcą zaostrzyć prawo aborcyjne, że nie podoba im się Unia Europejska jako taka i że nie akceptują w Polsce innych Polaków niż „czystych”. Tylko to wszystko jest podane w takiej wersji light.

Ale przypominę, że w ten sposób skrajne ugrupowania w historii już wygrywały. I potem okazywało się, że za tą wersją „light” szły propozycje bardzo „hard”. Bardzo bym się tego obawiał.

Pan Mentzen jest sympatyczny, uśmiechnięty, ale za nim stoją Braunny i Korwiny-Mikke. I to ci goście, i cała masa jeszcze innych na zapleczu, są naprawdę niebezpieczni. Mamny za granicą wojnę, łącznie z Grupą Wagnera i z tymi wszystkimi zaczepnymi działaniami Białorusi, a Konfederacja przygotowuje Polsce chaos po wyborach.

Konfederacja wykorzystuje też rosnące zmęczenie Polaków uchodźcami z Ukrainy, a PiS najwyraźniej pozazdrościł Konfederacji, więc wywołał dyplomatyczne spięcie z Ukrainą. PiS pójdzie na dyplomatyczną wojnę, by zbić kapitał polityczny?

– Jestem przekonany, że PiS użyje wszystkich możliwych działań, żeby zdobyć punkty procentowe w wyborach. PiS to cynicy, którzy chcą utrzymać się u władzy i zrobić wszystko, żeby tak się stało. O ile dziś wielu Polaków ma nadzieję na lepsze jutro, to niestety rysuje się nam gorsze jutro. ●

**Rozmawiała
Dorota Wysocka-Schnepf**

Mała Ukraina w hotelu Mieszko

„Trwamy, jak trzeba będzie przenocować jeszcze setkę, wstawimy łóżka”

Jędrzej Pawlicki
współpraca Maria Bruni

Przed wejściem stoi rząd plecaków oraz wielkich toreb z Ikei. To rzeczy nowych lokatorów, którzy za chwilę przez drzwi na fotokomórkę wejdą do holu z kamienną posadzką i beżowymi ścianami. Między dwiema kanapami stoją flagi: ukraińska, polska i unijna. Mijam wejście do kasyna i recepcję.

W sobotni poranek siadam w hotelowej restauracji, wybieram miejsce przy dużym oknie z widokiem na rząd drzew i sąsiednich kamienic. Szef hotelu pojawia się po kilku minutach. Les Gondor przekazuje kelnerce paczkę z drożdżówkami.

– To lipiańskie, kupilem razem z tortem na dzisiejsze urodziny – tłumaczy i proponuje kawę.

Silne dłonie, gęste, siwe włosy, biała połówka marki North Cape. Biznesmen mówi z pasją, ale spokojnie. W charakterystyczny sposób wymawia „r”. Gondor po 25 latach wraca z emigracji do rodzinnych Lipian. Przewadzi wiele biznesów. W 2001 roku przejmuje znany gorzowski hotel Mieszko. To okazały budynek w centrum miasta, otoczony starymi drzewami i poniemieckimi kamienicami. W poprzednim ustroju symbol peerelowskiego blichtru, idealne miejsce spotkań dla lokalnych elit. Po transformacji ustrojowej kolos, który – jak sam Gondor – szuka na siebie pomysłu. Siedem pięter, pastelowa elewacja z przewagą zieleni i żółci, duża restauracja na parterze i kasyno w tym samym budynku.

Wojna i Mała Ukraina

Pierwsza grupa uchodźców przyjechała 27 lutego, kilka dni po napaści Rosji na Ukrainę. Fała wzbierała. Przyjeżdżali z różnych zakątków Ukrainy. W siedmiopiętrowym hotelu zamieszkało 150 dzieci z matkami. Wkrótce zaczęły się rodzić pierwsze noworodki.

„Mamy tutaj małą Ukrainę” – piszą szefowie hotelu po paru miesiącach.

– Czytałem gdzieś, że wychodzi pan do pracy z radością, że to dla pana paradoksalnie zastrzyk energii – pytam o zamianę hotelu w schronienie dla Ukraińców.

– To jest w ogóle fenomen. Nie tylko dla mnie, ale i dla mojej Iwony, i dla dzieciaków. My tym dzisiaj żyjemy. Mamy jakieś swoje sprawy, ale jesteśmy tu od rana do wieczora. Pracujemy całą rodziną, dzieci też. Ja jestem w inwestycjach, Iwona w zakupach, Oliwia stroi salę na imprezy. W kuchni cały czas trzeba być. Z żywnością dla nich to już żeśmy się wyszkolili. Ale robimy też dla indywidualnego klienta. Mamy nową kartę. We wrześniu robimy nowe otwarcie.

– Czyli goście jednak w hotelu są?



• Mała Ukraina w hotelu Mieszko. FOT. ARCHIWUM HOTEL MIESZKO/FB



• Les Gordon i Iwona Wolszon - właściciele hotelu Mieszko.

FOT. ARCHIWUM IWONA WOLSZON/FB

Wesprzyjmy Małą Ukrainę

• W serwisie Pomagam.pl wciąż trwa zbiórka na rzecz mieszkańców Małej Ukrainy. „Otrzymujemy wsparcie finansowe od Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego, jednak jest niewystarczające, aby zapewnić im godne warunki bytowe i żywieniowe” – piszą organizatorzy. Zbiórkę można wspierać, przekazując wpłaty za pośrednictwem strony: pomagam.pl/mieszkodlaukrainy.

– Tylko na imprezach okolicznościowych.
– Komunie i te sprawy?
– Robiliśmy w tym roku. Super udane komunie. Studniówki zrobiliśmy.

Mieszko płaci rachunki

Jesienią zeszłego roku w serwisie Pomagam.pl rusza zbiórka pod hasłem „Mieszko dla Ukrainy”. Ekipa Gondora zbiera pieniądze na przetrwanie zimy w hotelu. O akcji informują TVN 24, „Polityka”, „Rzeczpospolita”, Wirtualna Polska, Onet, a nawet Demotywatory. W specjalnych filmikach do wpłat zachęcają Radosław Sikorski, Patryk Jaki, Sławomir Siemakowski, Agnieszka Holland, Robert Górski czy Michał Rusinek. Zbiórka przynosi 250 tys. zł.

– Dwieście wysłaliśmy od razu za gaz, bo już po tygodniu był telefon z pytaniem, czy zapłacimy – wyjaśnia Gondor.

– To jeden miesiąc. Zima trwa trzy, nawet cztery.

– Później było mniej. Styczeń ponad trzysta, potem dwieście.

– Ale zbiórka pokryła jeden miesiąc. Skąd mieliście na następne? – drąży.

– Wydaje też prywatne pieniądze.

– Od prywatnych firm?

– Nie, nasze prywatne. Żeby to remontować. Utrzymać ich to jedna rzecz, ale przecież ja jeszcze robię w hotelu remonty.

– Czyli pozostałe miesiące pan zapłacił ze swojej kieszeni?

– No a jak? Tak wyszło... Na początku, jak przyszły te wysokie rachunki, to pomoc też była większa. Zapłaciliśmy za gaz, wzięliśmy te dwieście tysięcy na pierwszą ratę. Spłacaliśmy to sobie w ratach. Inaczej by się nie dało. Jakies tam odsetki przyszły, ale żeśmy całą zimę zapłacili. Nie było dymu, zapłaciliśmy i koniec.

Chcielibyśmy, żeby hotel pozostał domem dla Ukraińców. Historia to już tworzy. Oczywiście musimy gdzieś zarabiać, żeby przeżyć. Zatrudniamy przecież trzydzieści osób. Ale chcemy, żeby to było centrum dla Ukraińców na zachodzie. Żeby mieli tu pierwszy kontakt i pierwszą pomoc. Jak trzeba będzie przenocować jeszcze sto osób, to znajdziemy miejsce. Mamy salę, wstawimy łóżka.

– Macie już know-how. Wiecie, gdzie załatwiać sprawy, z kim rozmawiać.

– Ukraińcy mają tu zawsze dach nad głową. Przenocujemy i wyżywimy. Mamy duże doświadczenie. Tyle dzieciaków się tu urodziło! Jak tu wrócą jako dorośli, to za nic nie będą płacić. Póki hotel jest w naszej rodzinie, mogą tu mieszkać za darmo. Można powiedzieć, że to już obywatel Polski.

– I hotelu Mieszko.

– I hotelu Mieszko!

Peremoha znaczy zwycięstwo

W Gorzowie zostali Anna i Dmytro Serediukowie, których również spotykam w hotelowej restauracji. Dmytro chodzi o kulach. Ma mocny uścisk dłoni i silne przedramiona. Anna wchodzi do restauracji ze spacerówką. Wyjmuje z wózka małą córeczkę i sadza ją na kolanach.

– Mieszkamy w hotelu od roku. Jesteśmy małżeństwem. Mamy dwoje dzieci. Chłopiec to Aleksander, ma dziesięć lat. Córeczka we wrześniu skończy rok, urodziła się już w Gorzowie, ma dziesięć miesięcy. Pochodzimy z Kołomyi – opowiada Anna.

Dmytro wspomina drogę do polskiej granicy.

– Żona była już w ciąży. Martwiłem się. Od razu odebrałem ją z pracy ze sklepu całodobowego. Podręczne rzeczy spakowaliśmy

szybko, ale na granicy długo staliśmy w kolejce. Spędziliśmy w aucie pięć dni. Pytam Serediuków, jak trafili do Gorzowa.

– Mama pracowała w Faurecii. Pomyśleliśmy, że jeśli jedziemy za granicę, to chociaż będziemy razem. Pojechaliśmy do niej, spędziliśmy tam kilka dni, ale nie dało się dłużej. Mama miała tylko miejsce w pokoju. Mieszkały w pięć osób na dwóch pokojach – wyjaśnia Dmytro.

Pytam o imię córki.

– Wiktoria – uśmiecha się Anna.

Zwycięstwo to „peremoha”. To obecnie jedno z najważniejszych ukraińskich słów. Ukraińcy w kraju i na świecie wznoszą toasty „Za peremohu!” i planują przyszłość w wyzwolonym kraju.

– To fajne imię na te czasy. Jak się urodziła?

– Wszystko przebiegło normalnie.

– Hotel pomagał?

– Nie było trzeba. Przyjęli nas do szpitala na Dekerta. Za nic nie trzeba było płacić. Wszystko poszło łatwo – wyjaśnia Anna.

Pytam, jak przyjęto Wiktorię w Małej Ukrainie.

– Gdy wróciliśmy z porodówki, kierownictwo hotelu przywitało ją jak własną wnuczkę lub córkę. Dziewczyny z piętra przygotowały prezenty. Czuliśmy się jak w domu, a nie w hotelu. Mamy tu osobny pokój z łazienką. I nikt nie narzekał, że dziecko płacze. Pokój jest po remoncie, są meble. Jest kobieta, która zmienia pościel, ale my już kupiliśmy swoją, żeby nie dokładać jej pracy. Sami ją pierzemy, żeby nie musiała jej wymieniać. Są trzy pralki, na czwartym, piątym i szóstym piętrze – wyjaśnia mama Wiktorii.

– Macie pracę?

– Nam się udało. Ja pracuję w hotelu jako kelnerka. Wydaję posiłki naszym Ukraińcom: śnia-

dania, obiady i kolacje. Nauczyłam się obsługi systemu komputerowego i mogę przyjmować też zamówienia od gości w restauracji. U Dmytra też coś ruszyło. Skończył kurs komputerowy. Czekam na odpowiedź w sprawie pracy w jednej firmie.

Pytam Serediuków, czy ich syn znalazł już w Polsce przyjaciół.

– Nie bardzo. Martwię się, żeby nie związał się z nieodpowiednimi ludźmi. Kilka dni temu widziałam w internecie filmik z chłopakami z Ukrainy. Jechali tramwajem i przeklinali. To było bardzo nieprzyjemne. Jeden z nich mieszkał wcześniej w hotelu, jest tylko z mamą. Nie chcę, żeby mój syn się tak zachowywał. Boję się, żeby nikt nie miał do niego pretensji. Jak jedzie autobusem, to ma nie mówić po ukraińsku, tylko po polsku. Bo na nasze dzieci ludzie już reagują trochę nieadekwatnie. Nie chcę konfliktów. Dlatego syn nie ma przyjaciół – wyjaśnia Anna.

– Jak się zmieniliście przez ten rok?

– Najpierw zrozumiałem, że wszystko, co materialne, nic niewarte. My wyjechaliśmy i wszystko zostawiliśmy w Ukrainie, dom... Zrozumiałem, że trzeba doceniać, co się ma. A my mamy siebie.

Wiktoria zaczyna gaworzyć. Wierci się na kolanach mamy.

– A co dla pani się zmieniło? Drugie dziecko...

– Tu lepsza opieka zdrowotna, lepsze podejście u lekarzy. Trochę długo trzeba czekać na wszystko, ale ja trafiłam na bardzo fajnych i dobrych lekarzy. Dobrze nas traktowali i tu urodziło się nasze złotko.

– A język polski?

– Zdobyliśmy dużo wiedzy. Syn dobrze sobie radzi z polskim. Zabrakło mu czterech dziesiątych do czerwonego paska. On się w szkole bardzo stara. Jesteśmy tu szczęśliwi, ale tak czy inaczej chcemy do domu – mówi Anna.

Wychodzę z hotelu Mieszko. Mijam windę, z której wysiadają kobiety z dziećmi. Zatrzymują się na tarasie, krzątają z kawą między ławkami i parasolami. Kilkoro dzieci bawi się w piasku na budowie – trwa remont pobliskiej drogi. Torby i plecaki zniknęły z podjazdu. ●

Cały tekst na wyborcza.pl

W Sądzie Rejonowym Lublin-Zachód w Lublinie Wydział I Cywilny, pod sygnaturą akt I Ns 246/23, toczy się sprawa

o stwierdzenie nabycia spadku po Robercie Zdzisławie Paprocie,

synu Zdzisława Bogumiła Paproty i Haliny Marii Zbysław, zmarłego dnia 30 listopada 2020 roku, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Lublinie.

Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sadu Rejonowego Lublin-Zachód w Lublinie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku. W skład spadku wchodzi m.in. zobowiązania z tytułu zaległości na rzecz ZUS.

OGŁOSZENIE 34268079

Pucz w Nigrze wywoła „wielką wojnę o Afrykę”?

Świeżo upieczona junta nie wygląda na sklonną do ustępstw i szykuje się do odparcia interwencji zbrojnej tych państw regionu, które chcą przywrócić w Nigrze demokrację. Puczystów wspierają prorosyjscy sąsiedzi.

Robert Stefanicki

Oficerowie z gwardii przybocznej 26 lipca obalili demokratycznie wybranego prezydenta Mohameda Bazouma. Stanowczo zareagowała Wspólnota Gospodarcza Państw Afryki Zachodniej (ECOWAS). Blok wstrzymał handel z krajem i odciął importowaną z Nigerii energię elektryczną. Pod groźbą interwencji zbrojnej puczystom wyznaczono termin do końca minionego tygodnia, by ustąpili i przywrócili prezydenta.

To się nie wydarzyło

W niedzielę 6 sierpnia junta w Nigrze oznajmiła, że „obce mocarstwo” przygotowuje się do ataku na kraj. Źródło CNN informowało, że do obrony stolicy, Niamey, sprowadzono konwój ok. 40 uzbrojonych pick-upów z innych części kraju. Wojsko zamknęło przestrzeń powietrzną Nigru.

ECOWAS poinformował, że opracował plan możliwego użycia siły w Nigrze, lecz go nie ujawnił. Tak czy inaczej, aby go wcielić w życie, będzie potrzebna zgoda szefów państw członkowskich bloku. Analitycy twierdzą, że przystąpienie do tak dużej operacji może zająć tygodnie, a inwazja niesie ze sobą ogromne ryzyko rozpętania konfliktu, który trudno byłoby zakończyć. Grozi też dalszą destabilizacją w Nigrze i regionie.

Najmocniej do działań przezydent Nigerii (ten kraj przewodzi ECOWAS) Bola Tinubu. Lecz potrzebuje on zgody Zgromadzenia Narodowego na jakąkolwiek zagraniczną interwencję wojskową. W weekend Tinubu podniósł sprawę na forum senatu. Lokalne media donoszą, że pomysł interwencji wojskowej spotkał się z silnym sprzeciwem, zwłaszcza ze strony senatorów reprezentujących państwa w pobliżu granicy z Nigrem.

Abdel-Fatau Musah, komisarz ECOWAS do spraw politycznych, pokoju i bezpieczeństwa, powiedział, że chociaż wszystkie elementy ewentualnej interwencji zostały opracowane, jest wola użycia dyplomacji.

USA żywnie zainteresowane przywróceniem demokracji w Nigrze

Waszyngton – który po puczu zawiesił wypłaty z funduszy pomocowych dla Nigru – w poniedziałek wysłał do Niamey wysokiej rangi dyplomatę, zastępczynię sekretarza stanu Victorię Nuland. Ta oznajmiła, że spotkała się z nowym szefem sztabu wojskowego, generałem brygady Moussa Salaou Barmou, ale nie z samozwańczym nowym przywódcą, generałem Abdourahmane Tchianim. Nie dopuszczono jej też do obalonego prezydenta Bazouma.

Bazoum pozostaje w areszcie domowym, skąd wcześniej rozmawiał telefonicznie z urzędnikami USA. Zajmuje się też tweetowaniem i dyktowaniem artykułów do zagranicznych mediów.

Amerkańska wysłanniczka powiedziała, że rozmowy były „niezwykle szczerze i czasami dość trudne”. Stany Zjednoczone zaofiarowały „wsparcie w zamian za powrót do konstytucyjnego porządku”. Nuland wyra-



▲ Zwolennicy junty z rosyjską flagą na ulicy w Niamey, stolicy Nigru, 6 sierpnia 2023 r. Tego dnia junta w Nigrze oznajmiła, że „obce mocarstwo” przygotowuje się do ataku na kraj

FOT. SAM MEDNICK/AP / AP

**Chociaż
wszystkie elementy
ewentualnej interwencji
zostały opracowane, jest wola
użycia dyplomacji**

ABDEL-FATAU MUSAH

komisarz ECOWAS
do spraw politycznych,
pokoju i bezpieczeństwa



ziła również zaniepokojenie pogłoskami, że przywódcy zamachu stanu poprosili złożoną z najemników rosyjską Grupę Wagnera o pomoc w utrzymaniu kontroli nad krajem.

– Ludzie, którzy podjęli tę akcję, dobrze rozumieją ryzyko dla ich suwerenności, gdy zaprasza się Wagnera – powiedział Nuland. Ale nie wiadomo, czy słowa te odzwierciedlały opinię nigryjskiej junty, czy życzenie Waszyngtonu.

W sumie nie wygląda na to, by wizyta Nuland przyniosła efekt. Stany Zjednoczone są żywnie zainteresowane przywróceniem demokracji w Nigrze, bo mają tam bazę wojskową z dronami. Drugą ma Francja. Jednocześnie Amerykanie zaniechali region dyplomatycznie. Waszyngton nie ma nawet ambasadorów w Nigrze ani w Nigerii (największym kraju kontynentu), ponieważ republikański senator Rand Paul blokuje nominację, by zmusić Białą Dm do ujawnienia informacji o COVID-19.

Kto mógłby podjąć się interwencji?

Jakie są opcje interwencji, jeśli dyplomacja i sankcje nie zadziałają?

Po pierwsze, inwazja lądowa. ECOWAS ma w tym nieco doświadczenia. Po raz pierwszy przywódcy Afryki Zachodniej wysłali siły zbrojne w 1990 r. do Liberii, by interweniowały w wojnie domowej między siłami prezydenta Samuela Doe a dwiema frakcjami rebeliantów. Operacja trwała prawie dekadę.

Potem ECOWAS kierował wojska do Sierra Leone (1988), Gwinei Bissau (1999), Wybrzeża Kości Słoniowej (2003), Mali (2013) i Gambii (2017). Cele i efekty były rozmaite. Na przykład w Sierra Leone udało się przywrócić prezydenta obalonego w zamachu stanu, a w Gambii zmuszono przegranego w wyborach przywódcę do ustąpienia. Siły ECOWAS często później były włączane do sił pokojowych ONZ.

Przywódca zamachu stanu w Nigrze generał Abdourahmane Tchani służył jako dowódca batalionu sił pokojowych ECOWAS na Wybrzeżu Kości Słoniowej po zawieszeniu broni między rządem a rebeliantami w 2003 r., więc wie, na czym polegają misje interwencyjne.

W Nigrze sytuacja wydaje się najpoważniejsza. A to dlatego że przywódcy wcześniejszych zamachów stanu w Gwinei, Burkina Faso i Mali – na które ECOWAS nie zareagował aż tak stanowczo – wyrazili poparcie dla puczystów. Stoi za nimi Moskwa i jej afrykańska ekspozytura, Grupa Wagnera. Jest wysoce prawdopodobne, że również wojskowi z Nigru wykupią sobie ochronę u najemników Jewgienija Prigożyna.

Inną możliwością jest operacja sił specjalnych – tu mogłyby pomóc Francja lub USA. „Koncentrowałyby się na przejęciu kluczowych obiektów bezpieczeństwa i administracji, uwolnieniu Bazouma i przywróceniu jego rządu” – powiedział Al-Dżazirze Ikemesit Efiang z firmy konsultingowej SBM Intelligence w Nigerii. Jego zdaniem operacja tego rodzaju byłaby bardziej realistyczna.

Trzecie rozwiązanie to wsparcie jakiegos przeciwnego puczystom ośrodka władzy w Nigrze w doprowadzeniu do kontrzamachu stanu. Nie jest jeszcze jasne, jak duże wsparcie mają puczyści, również w siłach zbrojnych. Niger to ogromny, zróżnicowany etnicznie kraj; Bazoum wygrał wybory w 2021 r., zdobywając 56 proc. głosów.

Niger i ryzyko kolejnej wojny zastępczej

Były naczelny dowódca sił sojuszników NATO w Europie James Stavridis ostrzegł, że kryzys może potencjalnie doprowadzić do „pełnej wojny w Afryce”.

Ekspert Bloomberg’a Andreas Kluth uważa jednak, że prawdopodobieństwo najczarniejszego scenariusza nie jest duże.

„Z Rosjanami na zapleczu po jednej stronie i Amerykanami po drugiej mielibyśmy kolejną wojnę zastępczą i kolejny krok bliżej III wojny światowej. Na razie wydaje się, że Nigeria i inne kraje ECOWAS obliczyły, że ryzyko jest zbyt duże – mimo że termin ich ultimatum minął w niedzielę, nie wysłały żołnierzy. Jest mało prawdopodobne, by USA i Francja chwyciły za broń za Bazouma. Obawiają się, że Niger może być następnym Irakiem lub Afganistanem albo, co gorsza, że może się skończyć na strzelaniu do Rosjan i rozpętaniu globalnej pożogi”. ●

Amunicja w NATO-wskim standardzie

Eksperci są zgodni, że w brutalnej wojnie na wyniszczenie właśnie amunicja artyleryjska ma kluczowe znaczenie. Zachód zwiększa jej produkcję, ale Ukraińcy biorą też sprawy w swoje ręce. Do końca roku uruchomią produkcję amunicji w NATO-wskim standardzie.

Maciej Czarnecki

Kijów w przyspieszonym tempie uczy się NATO-wskiej doktryny prowadzenia wojny, kładącej nacisk na ścisłą współpracę różnych rodzajów wojsk. Przerwanie rosyjskich linii obrony podczas trwającej kontrofensywy nadal wymaga jednak zmiażdżenia pozycji przeciwnika siłą ognia artyleryjskiego.

Ukraińska armia wykorzystuje obecnie minimum 90 tys. pocisków artyleryjskich miesięcznie, podczas gdy USA, które i tak już zwiększyły produkcję po postzimnowojennej flaucie, produkują ich tylko 24 tys. miesięcznie.

Dane te podaje w opublikowanym w piątek artykule na stronie Geopolitical Intelligence Services Oleksij Daniłow, sekretarz rady ds. bezpieczeństwa narodowego i obrony Ukrainy.

Stąd pomysł, by Ukraińcy, którzy wytwarzają amunicję w sowieckim standardzie (152 mm), sami zaczęli też produkować tę NATO-wską (155 mm).

Już w czerwcu zasygnalizował to ukraiński państwowy koncern zbrojeniowy Ukroboronprom. Teraz amerykański dziennik „The Wall Street Journal”, który rozmawiał z ukraińskim ministrem ds. strategicznych gałęzi przemysłu Oleksandrem Kamyszynem, donosi, że produkcja ma się rozpocząć do końca roku.

„To jak wspinaczka na Kilimandżaro”

Kamyszyn – były szef kolei, który w tym roku wszedł do rządu – podał, że w rozsianych po kraju fabrykach już produkuje się znacznie więcej niż dotąd. W lipcu Ukraina miała

wytworzyć dwa razy więcej pocisków artyleryjskich i moździerzowych niż w całym 2022 r. Dokładne liczby są tajemnicą.

Minister przyznał jednak, że osiągnięcie pożądanego poziomu produkcji zajmie lata.

– To jak wspinaczka na Kilimandżaro. Właśnie zakończyliśmy pierwszy dzień wyprawy – stwierdził Kamyszyn.

Do 2025 r. USA mają zwiększyć produkcję do 90 tys. pocisków miesięcznie. Dla porównania, przed inwazją Rosji na Ukrainę wytwarzały ich 14 tys. miesięcznie.

– Co rano spędzam około pół godziny na kwestiach związanych z amunicją. Działamy tak szybko, jak to możliwe, by stworzyć nowe linie produkcyjne dla 155 mm – powiedział na lipcowej konferencji Aspen Security Forum amerykański doradca ds. bezpieczeństwa narodowego Jake Sullivan.

Produkcja w USA odbywa się głównie w należących do rządu, a zarządzanych przez współpracujące firmy fabrykach w Pensylwanii, Tennessee, Wirginii i Iowa.

Odpowiadając na doraźne potrzeby Ukrainy, Amerykanie dogadali się w sprawie dostaw amunicji z Bułgarią i Koreą Południową. Rozpoczęli też rozmowy z Japonią. Ponadto, nie bacząc na protesty Human Rights Watch, wysła-

Ukraińska armia wykorzystuje obecnie minimum 90 tys. pocisków artyleryjskich miesięcznie



• **Ukraiński żołnierz z pociskiem kalibru 155 mm** FOT. EVGENIY MALOLETKA/AP / AP

Białoruś

Armia ćwiczy przy granicy z Polską

W poniedziałek Mińsk poinformował o rozpoczęciu ćwiczeń dowódczo-sztabowych na poligonach w obwodzie grodzieńskim, nieopodal granicy z Polską i Litwą, oraz w pobliżu tzw. przesmyku suwałskiego. Z komunikatu wynika, że celem białoruskiej armii jest „przećwiczenie zarządzania jednostkami podczas operacji bojowych”. Podczas szkolenia Białorusini mają także uczyć się korzystać z dronów oraz opanować „ściśłą współpracę między jednostkami czołgów i strzelców zmotoryzowa-

nych a jednostkami innych oddziałów sił zbrojnych”.

Informacja o kolejnych białoruskich manewrach zwiększa i tak już wysokie napięcia między Mińskiem a Warszawą i Wilnem. W ubiegłym tygodniu przedstawiciele władz Polski i Litwy odbyli pilne spotkanie, zapowiadając, że oba kraje biorą pod uwagę możliwość prowokacji ze strony Rosji i Białorusi. Przyczyną obaw jest nie tylko obecność najemników Grupy Wagnera stacjonujących w pobliżu granicy z Polską, ale także to, że na początku sierpnia dwa białoruskie śmi-

głowce przekroczyły granice przestrzeni powietrznej nad Polską.

„Rosja i Białoruś zwiększają presję na granice, zwiększają liczbę prowokacji i musimy zdawać sobie sprawę, że liczba tych prowokacji będzie rosła” – oświadczył premier Polski Mateusz Morawiecki na konferencji prasowej z prezydentem Litwy Gitanasem Nausėdą. Z kolei szefowie MSW Polski i Litwy skoordynowali plany odpowiedzi na ewentualne nowe prowokacje ze strony Mińska, w tym potencjalne zamknięcie granicy z Białorusią. ● **Wiktoria Bielaszyn**

li Ukraińcom zapasy kontrowersyjnej amunicji kasetowej.

W lipcu państwa Unii Europejskiej dogadały się w sprawie przeznaczenia na produkcję amunicji dodatkowych 500 mln euro.

Ukraina ściąga zachodnie koncerny zbrojeniowe

Kamyszyn wyraził nadzieję, że kolejne zachodnie koncerny zbrojeniowe będą zainteresowane otwieraniem swoich fabryk w Ukrainie. Przyznał, że wiąże się to z ryzykiem, ale zapewnia też możliwość rozwijania i błyskawicznego testowania nowej broni na froncie.

Ukraińskie plany ogłosiły już brytyjska BAE Systems, niemiecki Rheinmetall i turecki Baykar, producent dronów Bayraktar, które zasłynęły skutecznością w pierwszych miesiącach obrony przed rosyjską inwazją.

Współpracę z Brytyjczykami ogłosił pod koniec maja prezydent Wołodymyr Zelenski: – Pracujemy nad tym, by utworzyć w Ukrainie bazę produkcji i napraw. Obejmuje to szeroki zakres uzbrojenia od czołgów po artylerię – stwierdził wówczas.

Niemiecki koncern w partnerstwie z Ukroboronpromem buduje w Ukrainie zakład produkcji czołgów i innych pojazdów opancerzonych wart 200 mln euro. W lipcu zapowiadał jego otwarcie w ciągu 12 tygodni mimo gróźb Rosji. Fabryka powstaje w zachodniej Ukrainie i ma zajmować się także naprawą transporterów opancerzonych Fuchs.

Rosja też ma problem z topniejącymi zapasami pocisków

Występujący w roli jastrzębia były prezydent Rosji Dmitrij Miedwiediew groził, że ta fabryka będzie dla Moskwy uprawnionym celem bombardowania.

Rosja sama ma problem z topniejącymi zapasami pocisków. Próbuje uzupełniać je w Korei Północnej. ●

Przed Sądem Rejonowym Lublin — Wschód w Lublinie z siedzibą w Świdniku I Wydział Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 927/22 toczy się postępowanie w wniosk Czesława Wilkołka i Krystyny Wilkołek z udziałem Marii Glińskiej, Teresy Kasperek, Grażyny Pełczyńskiej i Małgorzaty Rudzkiej o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości położonej w miejscowości Majdan Policki, gminy Krzczonów, obręb 0015 Majdan Policki, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 1/1, o powierzchni 0,45 ha, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta, pozostającej w posiadaniu Czesława Wilkołka i Krystyny Wilkołek i wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udowodnili swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34268106

W Sądzie Rejonowym w Pińczowie, w Wydziale I Cywilnym toczy się w sprawie I Ns 245/22 postępowanie w wniosku Małgorzaty Bartosik o zasiedzenie nieruchomości stanowiących działki oznaczone w ewidencji nr 150/1 o pow. 0,01 ha oraz 150/2 o pow. 0,04 ha położonych w Świerczynie, gmina Dziatoshyce z dniem 27 maja 1976 r. przez Władysława i Franciszkę matz. Burczyk, które to nieruchomości nie mają urządzonych ksiąg wieczystych, ani zbioru dokumentów. Wzywa się wszystkich zainteresowanych oraz spadkobierców poprzednich właścicieli, w szczególności spadkobierców Józefa Kubika, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazali swoje prawa względem ww. nieruchomości. Jeżeli w powyższym terminie nikt się nie zgłosi albo zgłoszyszy się praw swoich nie wykaże, Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeśli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34268206

W Sądzie Rejonowym w Pińczowie z wniosku ZUS Oddział w Kielcach toczy się postępowanie w sprawie I Ns 255/22

o stwierdzenie nabycia spadku po PIOTRZE CZERW,

synu Henryka i Krystyny, ur. 24.07.1970 r., zmarłym dnia 22.11.2021 r. w Kazimierzy Wielkiej, ostatnio stale zamieszkałego w Sancygniewie.

Wzywa się wszystkich spadkobierców Piotra Czerw oraz wszystkich innych zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34268203

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Centrum I”
ul. Świętokrzyska 31/33A, 00-049 Warszawa, tel. 22 827-83-14
ogłasza przetarg nieograniczony z negocjacją ceny na następujące roboty:
Wymiana wodomierzy zimnej i ciepłej wody wraz z systemem internetowym w budynkach przy ul. Świętokrzyska 35, Zgoda 13, Chmielna 35, Świętokrzyska 31/33A w Warszawie
Zakres prac: wykonanie demontażu starych oraz dostawa i montaż nowych wodomierzy wody zimnej i ciepłej wraz z modułem radiowym do odczytu zdalnego.
W lokalach użytkowych i częściach wspólnych ww. budynków wodomierz bez modułu radiowego.
Oczekiwany termin wykonania całości zamówienia do dnia 30 listopada 2023 r.
Wadium wynosi **10 000,00 zł (słownie: dziesięć tysięcy złotych, zero groszy).**
Dodatkowe informacje dotyczące przetargu:
– Termin składania ofert do dnia **23.08.2023 r. do godz. 11.00** w sekretariacie Spółdzielni Mieszkaniowej „CENTRUM I”.
– Szczegółowe warunki zamówienia oraz dotyczące udziału w postępowaniu zawarte są w **SWZ**, który można otrzymać w siedzibie SM „CENTRUM I” w **godz. 9.00-14.00**.
– Wadium należy wpłacać na konto Spółdzielni Mieszkaniowej „Centrum I” nr **71 1020 1156 0000 7802 0007 3718**.
– Termin związania ofertą wynosi 30 dni od dnia upływu terminu składania ofert.
– Kryteria oceny ofert: cena 60%, okres gwarancji 10%, referencje i doświadczenie 15%, termin wykonania 15%.
– Zamawiający zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.
Dodatkowe informacje można uzyskać pod numerem tel. 22 827-83-14 w. 16.

OGŁOSZENIE 34268212

Przed Sądem Rejonowym w Tarnobrzegu toczy się postępowanie z wniosku Zbigniewa Sabata z uczestnictwem Gminy Gorzyce o

ZASIEDZENIE NIERUCHOMOŚCI

położonej w miejscowości Wrzawy, Gmina Gorzyce oznaczoną nr ewidencyjnym 618/2 o pow. 0,05 ha powstałej z cz. pgr. 3/1 objętej LWH 38 zamk. gm. kat. Wrzawy.

Aktualnym posiadaczem nieruchomości jest wnioskodawca Zbigniew Sabat. Sąd Rejonowy w Tarnobrzegu wzywa do zgłoszenia w terminie 3 miesięcy swego udziału w sprawie wszystkich zainteresowanych prawnie wynikiem toczącego się postępowania. Jeśli we wskazanym terminie nikt się nie zgłosi albo zgłaszający się własności, nie wykaże Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34268133

ODWOŁANIE PRZETARGU NA SPRZEDAŻ ZABUDOWANEJ NIERUCHOMOŚCI

Działając na podstawie art. 38 ust. 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2023 r. poz. 344 z późn. zm.).

BURMISTRZ ALEKSANDROWA ŁÓDZKIEGO ODWOŁUJE:

pierwszy ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż zabudowanej nieruchomości stanowiącej własność Gminy Aleksandrów Łódzki, położonej w miejscowości Ruda Bugaj, gm. Aleksandrów Łódzki, oznaczonej jako działka nr ew. 148/22 o powierzchni 0,9598 ha, uregulowanej w księdze wieczystej nr LD1G/00109231/0, wyznaczony na **dzień 03 października 2023 roku na godz. 12.00** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Aleksandrowie Łódzkim Plac Kościuszki 2 (budynek B – I piętro, sala ślubów).

Powodem odwołania przetargu jest zmiana stanu prawnego nieruchomości.

Informację o odwołaniu przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Aleksandrowie Łódzkim (I piętro budynek B-przy Wydziale Geodezji i Gospodarki Przestrzennej), na stronie internetowej Urzędu: <https://aleksandrow-łodzki.pl>, w Biuletynie Informacji Publicznej: <https://aleksandrowlodzki.bip.net.pl> oraz w prasie ogólnokrajowej.

Przetarg na sprzedaż ww. nieruchomości zostanie powtórzony w innym terminie, który zgodnie z przepisami zostanie podany do publicznej wiadomości.

Aleksandrów Łódzki 07.08.2023 roku.

OGŁOSZENIE 34268227

Sąd Rejonowy w Piotrkowie Trybunalskim zawiadamia o toczącym się w sprawie I NS 795/21 postępowaniu z wniosku LC Asset Niestandaryzowanego Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego z siedzibą w Warszawie z udziałem Filipa Szpara, Anny Ewy Żołek, Aleksandry Przała, Piotra Przała, Leny Rząsowskiej, Julii Rząsowskiej, Zuzanny Zielonka: Natalii Zielonka, Adama Rząsowskiego, Roberta Rząsowskiego, Zygmunta Rząsowskiego, Czesława Rząsowskiego, Zofii Zielonka, Katarzyny Zielonka, Piotra Zielonki, Pawła Rząsowskiego, Mateusza Rząsowskiego, Agnieszke Rząsowską — Przała, Weroniki Szpara, Elżbiety Żołek, Gminy Piotrków Trybunalski o stwierdzenia nabycia spadku po Andrzeju Pawle Rząsowskim synu Zygmunta i Lidii z domu Pluta, zm. 20.05.2018 roku w Bełchatowie ostatnio stale zamieszkałym w Piotrkowie Trybunalskim, wzywając zainteresowanych, w tym krewnych spadkodawczyni, aby w terminie 3 miesięcy od publikacji niniejszego ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie i udowodnili swoje prawa do dziedziczenia, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać pominięci przy rozpoznawaniu sprawy.

OGŁOSZENIE 34268145

Brak szacunku dla przepisów i obywateli

Minister zdrowia złamał przepisy dotyczące ochrony wrażliwych danych osobowych, a Urząd Ochrony Danych Osobowych i prokuratura milczą. To kolejny przykład ignorowania przez władzę przepisów, do których reszta musi się stosować.

ROZMOWA Z
WOJCIECHEM KLICKIM
prawnikiem i aktywistą fundacji
Panoptikon

BOLESŁAW BRECKZO: Podpisujemy formularze RODO, klikamy w powiadomienia na stronach, firmy inwestują ogromne pieniądze w bezpieczeństwo danych, dziesiątki tysięcy ekspertów ochrony danych osobowych codziennie przeprowadza tysiące godzin szkoleń, a na koniec minister zdrowia łamie przepisy, publikując wrażliwe dane przypadkowego lekarza na Twitterze, a potem jeszcze tłumaczy się, że zrobił to dla dobra pacjentów. Gdzie tu sens?

WOJCIECH KLICKI: Uporządkujmy fakty: minister nie ma żadnych podstaw do publikowania publicznie informacji o tym, jakie lekarstwa przepisał sobie lekarz. Dane o zdrowiu są jednymi z tych, które prawo każe chronić najmocniej, prawnicy nazywają je danymi wrażliwymi. Nie jest to przypadek, wystarczy wcielić się w sytuację lekarza z Poznania i wyobrazić sobie, że to informacje o naszych lekarstwach dostępne są w internecie.

W takiej sytuacji, widząc działania ministra, można rzeczywiście stracić wiarę w sens różnych klauzul informacyjnych, które słyszymy na infoliniach, czy zapewnień, że nasze dane są w rękach państwa bezpieczne.

Jeśli minister, czyli jeden z najwyższych przedstawicieli rządu, w tak ordynarny sposób łamie przepisy, które mają chronić zwykłych obywateli, to czemu mają oni ufać, że cały rząd nie robi tego samego? Tym bardziej że jest to rząd, który na sumieniu ma także np. Pegasusa i próby nielegal-



FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

nego pozyskiwania danych ze spisów wyborców na potrzeby „wyborów kopertowych”.

Jak pan ocenia tłumaczenie ministra Niedzielskiego, że upublicznił dane lekarza, aby „chronić dobre imię Ministerstwa Zdrowia” i „interesy pacjenta”?

– Jest to absurd, który trudno komentować, nie popadając w taki sam absurd. Bo idąc tym tropem, wyobraźmy sobie, że jakiś polityk krytykuje np. skuteczność systemu psychiatrii dziecięcej w Polsce. Zgodnie z logiką ministra Niedzielskiego można by upublicznić w takiej sytuacji informacje, że dziecko tego polityka leczy się psychiatrycznie – i w ten sposób chronić dobre imię Ministerstwa Zdrowia przed bezpodstawnymi atakami oraz interesy pacjentów, którzy się dowiedzą, że przecież system działa!

A jeśli mówimy o „dobrym imieniu Ministerstwa Zdrowia”, to chętnie posłuchałbym, co na temat mają do powiedzenia osoby odpowiedzialne w resorcie za komunikację.

Czy minister może w ogóle sobie sprawdzać, kto i jakie recepty wystawia? Ma laptopa z bazą 38 mln Polaków i niczym w Google'u może sprawdzić, kto i na co choruje?

– Przyznam, że nie wiem, jak ta sytuacja wyglądała od strony technicznej, ale paradoksalnie im więcej osób było w nią zaangażowanych, tym gorzej. Oznacza to bowiem, że nie zadziałały hamulce wewnątrz ministerstwa i albo ślepo wykonano polecenie ministra, albo wręcz ktoś wyszedł z inicjatywą wykorzystania danych do odpowiedzi na krytykę działań ministerstwa.

Ale minister Niedzielski opublikował takie dane. Co dalej?

– To jest ważne pytanie. Powiedziałbym nawet, że odpowiedź na nie będzie ważniejsza niż samo działanie mi-

nistra zdrowia, bo pokaże nam, czy system jest odporny na takie ekscesy. Mamy przepisy i mamy organy, które mają je egzekwować. W normalnych warunkach sprawą upublicznienia danych lekarza powinny się zająć Urząd Ochrony Danych Osobowych i prokuratura, ale mija już kolejny dzień i nadal nie mamy nawet żadnego komentarza ze strony tych instytucji.

Od ich reakcji i konsekwencji, które ostatecznie spadną na ministra Niedzielskiego, zależy zaufanie społeczne do cyfrowego państwa [Adam Niedzielski został zdymisjonowany wczoraj późnym popołudniem]. Różne instytucje publiczne zbierają na nasz temat ogrom informacji: nie tylko dane zdrowotne, lecz też np. finansowe, gdzie pracujemy, gdzie mieszkamy, ile płacimy podatków i tak dalej.

Dopiero co powstał Centralny Rejestr Wyborców, a za chwilę zaczn-

ie działać Krajowy System e-Faktur. Ludzie to wiedzą, naturalnie zadają sobie więc pytanie o to, jak daleko może się posunąć rząd, który z taką lekkością podchodzi do wykorzystywania danych osobowych.

Czy jeśli dziś skrytykuję władzę, to jutro w internecie pojawią się jakieś informacje na mój temat? Czy mogę ufać takiemu rządowi w ważniejszych sprawach? Obawiam się, że ten temat będzie obecny nawet przy okazji wyborów.

Jest jeszcze kwestia przesyłania informacji tego lekarza przez WhatsAppa.

– Tak, to też jest oczywiście naganne i wbrew przepisom, choć w całej tej sytuacji mało zaskakujące. Pokazuje natomiast, jak bardzo osoby, które brały w tym procederze udział, nie szanują przepisów i obywateli, których one chronią. ●

Rozmawiał Bolesław Breckzo



Jeśli minister, czyli jeden z najwyższych przedstawicieli rządu, w tak ordynarny sposób łamie przepisy, które mają chronić zwykłych obywateli, to czemu mają oni ufać, że cały rząd nie robi tego samego?

WOJCIECH KLICKI

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Macieja Kowalewskiego

wspianego Współpracownika, Kolegi i Przyjaciela

Rodzinie

przekazujemy najszczerze wyrazy współczucia oraz słowa wsparcia

w tych tak trudnych i bolesnych chwilach.

Wspólnicy, Zarząd oraz Pracownicy

Grupy APC

www.nekrologi.wyborcza.pl/34268211

Polskie ambicje węgierskiego MOL-u

W planach węgierskiego koncernu MOL jest zajęcie drugiego miejsca w sprzedaży paliw w Polsce. A na razie przejęcie sieci stacji benzynowych Lotosu już wyraźnie poprawiło wyniki węgierskiej firmy.

Andrzej Kublik
Karolina Chojnacka

– Chcemy mieć drugą co do wielkości sieć stacji benzynowych w Polsce – oświadczył András Zágony-Bogsch, kierownik międzynarodowego PR węgierskiego koncernu paliwowego MOL, na spotkaniu z dziennikarzami Wyborcza.biz. Firmę na tym spotkaniu reprezentowali też Ambrus Halász, szef działu komunikacji korporacyjnej grupy MOL, i Peter Heltai, kierownik PR grupy MOL.

Pod koniec zeszłego roku MOL kupił od Orlenu ponad 410 stacji benzynowych Lotosu przejętego przez koncern kierowany przez Daniela Obajtka. Potem Orlen sprzedał większość majątku Lotosu, gdyż od tego Komisja Europejska uzależniała swoją zgodę na połączenie polskich firm. W praktyce oznaczało to rozbiory Lotosu.

MOL sprawdza się w Polsce

Przejmując większość byłych stacji benzynowych Lotosu, MOL został z dnia na dzień trzecim co do wielkości graczem na polskim rynku paliwowym. Aby przesunąć się na drugą pozycję, za Orlenem, węgierski koncern musi wyprzedzić jedynie BP. Na koniec czerwca ten brytyjski koncern miał 578 stacji benzynowych, jak wynika ze statystyk Polskiej Organizacji Przemysłu i Handlu Naftowego (POPiHN).

Na południu Polski działa już sieć ponad 80 stacji benzynowych fir-



• **W praktyce grupa MOL ma już w Polsce blisko 500 stacji benzynowych** FOT. PAWEŁ MAŁECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Polski rynek paliw

• Polski rynek paliwowy należy do największych w Unii Europejskiej.

• Według Polskiej Organizacji Przemysłu i Handlu Naftowego skupiającej koncerny paliwowe sprzedaż głównych paliw silnikowych – benzyny, oleju napędowego i gazu LPG – w 2022 r. wyniosła rekordowe 34,94 mln m sześć. Był to wynik o 4 proc. wyższy niż rok wcześniej i aż 7 proc. wyższy niż w 2019 r., czyli ostatnim roku przed pandemią koronawirusa.

• Po doliczeniu olejów opałowych i paliwa lotniczego w 2022 r. sprzedano w Polsce łącznie 37,1 mln m sześć. paliw, co oznaczało wzrost

o 5 proc., licząc rok do roku.

• W tym roku polski rynek paliwowy nadal się rozwija, ale już w wolniejszym tempie. Według POPiHN przez pierwsze trzy miesiące 2023 r. zużycie trzech głównych paliw silnikowych w Polsce wyniosło 8,28 mln m sześć., o 2 proc. więcej niż rok wcześniej.

• Sprzedaż paliw w Polsce jest ciągle dobrym biznesem, o czym świadczy rosnąca systematycznie liczba stacji benzynowych.

• Według POPiHN na koniec czerwca 2023 r. w Polsce działało 7919 stacji benzyno-

wych ogólnodostępnych i sprzedających co najmniej dwa gatunki paliw. Wcześniej liczba stacji benzynowych w Polsce wzrosła z 7628 na koniec 2019 r. do 7898 na koniec zeszłego roku.

• Sprzedaż paliw jest zdominowana przez Orlen, który według POPiHN na koniec czerwca miał 11 919 stacji benzynowych. Kolejne miejsca zajmowały sieci koncernów: brytyjskiego BP (578 stacji), brytyjskiego Shella (456 stacji), węgierskiego MOL-u (410) i kanadyjskiego Circle K (397).

• Na południu Polski działa sieć ponad 80 stacji Słownaftu, słowackiej spółki MOL-u. łącznie

grupa MOL ma więc w Polsce ok. 500 stacji benzynowych.

• MOL pod koniec zeszłego roku przejął większość sieci stacji benzynowych Lotosu, która na koniec 2021 r. obejmowała 520 stacji. Część stacji Lotosu przejął Orlen.

• Do zagranicznych koncernów w połowie tego roku należało łącznie 2025 stacji benzynowych, a do firm niezależnych od koncernów – 1405 stacji. Ponadto w ramach sieci sklepowych (przy hipermarketach) działały 173 stacje benzynowe.

my Słownaft, słowackiej spółki MOL. W praktyce grupa MOL ma już w Polsce blisko 500 stacji benzynowych.

To faktycznie podstawa do myślenia o kontynuacji ekspansji, zarówno przez otwieranie własnych stacji, jak i przez – co wskazywali menedżerowie MOL-u w rozmowie z serwisem Wyborcza.biz – zakup działającej już sieci stacji benzynowych. Konkreatów jednak nie ujawnili. A jednocześnie dodali, że na razie poznają polski rynek – największy obecnie rynek paliw, na którym działa węgierski koncern.

Na razie MOL skupia się głównie na zmianie szyldów na dawnych stacjach Lotosu. Według wcześniejszych zapowiedzi koncernu do końca wakacji rebranding ma objąć ok. 100 dawnych stacji gdańskiego koncernu. W przyszłości także stacje benzynowe Słownaftu mają działać pod marką MOL.

Polska szansa

Przejęcie stacji benzynowych Lotosu w perspektywie średnioterminowej powinno zwiększyć wynik finansowy EBITDA węgierskiego koncernu o blisko 70 mln dol. rocznie – napisał MOL w swoim sprawozdaniu finansowym za drugi kwartał 2023 r. Można się z niego dowiedzieć, że transakcja z Orlenem już wyraźnie i skokowo poprawiła wyniki Węgrów.

W prezentacji wyników za drugi kwartał MOL podał, że w tym okresie na swoich stacjach benzynowych sprzedał prawie 2 mld litrów paliwa, o 16 proc. więcej niż przed rokiem. Z tego około 230 mln litrów paliwa dolożyła sprzedaż na przejętych stacjach Lotosu.

Dodatkowe dochody przyniosła węgierskiemu koncernowi sprzedaż towarów innych niż paliwa (np. jedzenia) na przejętych stacjach Lotosu. MOL podał, że jego obroty z takiego handlu pozapaliwowego na stacjach benzynowych w drugim kwartale wyniosły prawie 422 mln dol., o 28 proc. więcej, licząc rok do roku. MOL tłumaczy tak duży wzrost przede wszystkim przejęciem sieci stacji benzynowych po Lotosie. ●

DOKUMENTACJA PROJEKTOWA NA SPRZEDAŻ

1. Syndyk masy upadłości AUTO – HIT Spółka akcyjna w upadłości z siedzibą w Warszawie ogłasza pisemny przetarg ofertowy na sprzedaż zespołu wybranych składników niematerialnych i prawnych obejmujący dokumentację projektową i wykonawczą przeznaczoną do produkcji określonych maszyn i urządzeń specjalistycznych (m.in. naczepy i ciągniki).
2. Cena wywoławcza przedmiotu przetargu wynosi: **1 426 572 zł netto**.
3. W przypadkach przewidzianych przepisami prawa do ceny zostanie doliczony podatek VAT zgodnie z obowiązującymi przepisami.
4. Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest złożenie pisemnej, wiążącej i bezwarunkowej oferty w terminie **do dnia 23 sierpnia 2023 r. do godziny 15.00**. Oferty należy składać na adres biura syndyka masy upadłości AUTO – HIT S.A. w upadłości przy ul. Chłodna 2, 40–311 Katowice. W przypadku składania ofert drogą pocztową decyduje data i godzina wpływu.
5. Oferent zobowiązany jest wpłacić wadium w wysokości 10 % ceny wywoławczej na rachunek bankowy **56 1090 1766 0000 0001 3490 4909**.
6. **Rozpoznanie ofert nastąpi na posiedzeniu jawnym z udziałem Sędziego – komisarza w dniu 24 sierpnia 2023 r., o godzinie 13.00, w budynku Sądu Rejonowego Katowice – Wschód w Katowicach Wydział X Gospodarczy ul. Lompy 14, sala 12.**
7. Umowa sprzedaży zostanie zawarta w terminie nie dłuższym niż 4 miesiące od dnia uprawomocnienia się postanowienia Sędziego-komisarza w przedmiocie wyboru oferty. Zapłata ceny nabycia nastąpi przed dniem zawarcia umowy sprzedaży. Wszelkie opłaty związane z przeniesieniem prawa własności ponosi nabywca, rękojmia za wady prawne i fizyczne przedmiotu przetargu zostaje wyłączona.
8. Regulamin przetargu wraz z załącznikiem oraz oszacowaniem wartości rynkowej przedmiotu przetargu dostępne są w biurze syndyka masy upadłości w Katowicach (40-311), ul. Chłodna 2 oraz w Oddziale w Makowie Mazowieckim, ul. Przasnyska 77. Informacje na temat przedmiotu przetargu można uzyskać także pod nr telefonu **792 497 121** w dni powszednie, w godzinach od 10.00 do 15.00, **e-mail: przetargi@autohit.com.pl**.
9. Z przedmiotem przetargu można zapoznać się w miejscu jej przechowywania - Pomorska Agencja Finansowa - Toruń Sp. z o.o., ul. Ceramiczna 6E, 87-100 Toruń, w dni powszednie, w godzinach od 8.00 do 15.00, po wcześniejszym telefonicznym ustaleniu dokładnego terminu pod numerem telefonu **792-497-121**.
10. Syndyk zastrzega sobie prawo do odwołania lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

www.dawro.pl

OGŁOSZENIE 34268182

Sygnatura akt I Ns 474/19

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Chorzowie ogłasza o wszczęciu z wniosku Spółdzielni Mieszkaniowej w Świętochłowicach z udziałem Gminy Świętochłowice, Patrycja Julii Jakubowskiej, Marii Jakubowskiej, Katarzyny Jakubowskiej, Jakuba Sonsała, Iwony Żychowskiej, Ewy Dzierżok, Jana Kuci, Patrycja Karoliny Jakubowskiej, Tomasza Jakubowskiego, ING Banku Śląskiego Spółki Akcyjnej w Katowicach, Zuzanny Jakubowskiej, Anny Kohnen, Bogdana Dzierżoka, Katharina-Anny Reszki, Lavinii Kohnen i Lukasa Dzierzoka postępowania o **stwierdzeniu nabycia spadku w sprawie I Ns 474/19 po Adamie Marku Jakubowskim**, synu Andrzeja i Marii, urodzonym dnia 7 grudnia 1976r. w Chorzowie, a zmarłym dnia 4 sierpnia 2016r. w Chorzowie, którego ostatnim miejscem zwykłego pobytu było miasto Świętochłowice. W skład spadku nie wchodzi gospodarstwo rolne, a spółdzielcze własnościowe prawo do lokalu mieszkalnego. Sąd wzywa spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od opublikowania niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Chorzowie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34268196

W Sądzie Rejonowym w Chranowie I Wydział Cywilny, pod sygnaturą akt I Ns 527/23, toczy się sprawa o stwierdzenie zasiedlenia własności działki nr. 3858 o pow. 0,0478 ha, położonej w Żarkach, ul. Dobosza 4, o wartości 30.000 zł, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta, natomiast działka ta odpowiada dawnej działce 138/3, objętej LWH 655 Żarki, gdzie ostatnimi ujawnionymi właścicielami byli Jakób Geglecki, Małgorzata z Kosowskich Geglecka, Marcin Wałach, Wojciech Piegzik, Maryanna z Kosowskich Piegzikowa.

Przedmiot postępowania znajduje się aktualnie w posiadaniu Władysława Płowowarczyka, w przeszłości – Anny Cygan.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Chranowie i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedzenie nieruchomości na rzecz wnioskodawcy lub Anny Cygan.

OGŁOSZENIE 34267944

OBWIESZCZENIE SĄDOWE

w sprawie przetargu na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność masy upadłości Fota Spółka Akcyjna w upadłości likwidacyjnej z siedzibą w Gdyni ogłasza pisemny nieograniczony przetarg ofertowy na:

1. nieruchomość wraz z wyposażeniem w postaci linii technologicznej, zlokalizowana w Łodzi, obejmująca:
a) prawo użytkowania wieczystego nieruchomości położonej w Łodzi przy ul. Morgowej 1b, stanowiącej działkę 46/55 o powierzchni 0,0472 ha (działka posiada pośredni dostęp do drogi publicznej), wraz z prawem własności położonego na niej budynku magazynowego z częścią biurowo-socjalną o łącznej powierzchni zabudowy 927 m² (powierzchnia użytkowa całego budynku 5.656,69 m²), dla której Sąd Rejonowy dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi prowadzi księgę wieczystą nr LD1M/00151371/8 – za cenę wywoławczą nie niższą niż kwota **390.000,00 zł netto plus ewentualny podatek VAT**;
- b) prawo użytkowania wieczystego nieruchomości położonej w Łodzi przy ul. Morgowej 1b, stanowiącej działkę 46/52 o powierzchni 0,4206 ha (działka posiada pośredni dostęp do drogi publicznej), wraz z prawem własności położonego na niej budynku magazynowego z częścią biurowo-socjalną o łącznej powierzchni zabudowy 2130 m² (powierzchnia użytkowa całego budynku 5.656,69 m²), dla której Sąd Rejonowy dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi prowadzi księgę wieczystą nr LD1M/00306676/8 – za cenę wywoławczą nie niższą niż kwota **2.910.000,00 zł netto plus ewentualny podatek VAT**;
- c) prawo użytkowania wieczystego nieruchomości położonej w Łodzi przy ul. Morgowej 1a, stanowiącej działkę 46/53 o powierzchni 0,4001 ha, niezabudowanej dla której Sąd Rejonowy dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi prowadzi księgę wieczystą nr LD1M/00151372/5 – za cenę wywoławczą nie niższą niż kwota **660.000,00 zł netto plus ewentualny podatek VAT**;
- d) prawo użytkowania wieczystego nieruchomości położonej w Łodzi przy ul. Morgowej 1a, stanowiącej działkę 46/46 o powierzchni 1,6446 ha (działka posiada pośredni dostęp do drogi publicznej), wraz z prawem własności położonego na niej budynku magazynowego z częścią biurowo-socjalną o powierzchni użytkowej 20.242,24 m², dla której Sąd Rejonowy dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi prowadzi księgę wieczystą nr LD1M/00148734/7 – za cenę wywoławczą nie niższą niż kwota **11.230.000,00 zł netto plus ewentualny podatek VAT**;
- e) prawo własności ruchomości w postaci linii transportowej Interol wraz z oprogramowaniem zlokalizowanym w Centrum Logistycznym w Łodzi – za cenę wywoławczą nie niższą niż kwota **350.000,00 zł netto plus ewentualny podatek VAT**;

z wyłączeniem możliwości oddzielnego sprzedawania przedmiotowych praw,
– **za łączną cenę wywoławczą nie niższą niż kwota 15.540.000,00 zł (słownie: piętnaście milionów pięćset czterdzieści tysięcy złotych 00/100).**

Sprzedaż i nabycie nieruchomości nastąpi w takim stanie, w jakim znajdują się one w dacie sprzedaży.

WARUNKI PRZETARGU

1. Oferty należy składać do dnia **25 października 2023 roku** osobiście w biurze podawczym VI Wydziału Gospodarczego Sądu Rejonowego Gdańsk-Północ w Gdańsku przy ul. Piekarniczej 10, 80-126 Gdańsk bądź za pośrednictwem poczty.
2. Należy wpłacić wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej netto wskazanej w §3 ust. 1 Regulaminu Przetargu najpóźniej w dniu **25 października 2023 roku**, pod rygorem odrzucenia oferty.
3. Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi na posiedzeniu jawnym w dniu **30 października 2023 roku** o godzinie **10.00** w budynku Sądu Rejonowego Gdańsk-Północ w Gdańsku przy ul. Piekarniczej 10, 80-126 Gdańsk, w Sali **B 65**.
4. Informacje na temat przedmiotu przetargu można uzyskać pod numerem 607-838-938 lub 888-582-497 lub pod adresem e-mail: **dg.biurosyndyka@gmail.com** od daty ukazania się ogłoszenia do dnia poprzedzającego ostatni dzień składania ofert, od poniedziałku do piątku w godzinach od 9.00 do 15.00.

OGŁOSZENIE 34265753

Sąd Rejonowy w Przasnyszu Wydział I Cywilny ogłasza, że wszczął postępowanie z wniosku Wioletty Milewskiej – Miecznikowskiej, zamieszkałej we Wrocławiu,

o uznanie za zmarłą Heleny Milewskiej (nazwisko rodowe Wejner), córki Bolesława i Stanisławy z domu Ciok, urodzonej 25 stycznia 1929r. w miejscowości Stary Podoś, gminie Płoniawy – Bramura, powiecie makowskim. Dnia 13 czerwca 2017 roku Helena Milewska opuściła miejsce zamieszkania w miejscowości Łęgi, gminie Płoniawy – Bramura i do dnia dzisiejszego nie powróciła do swego miejsca zamieszkania. Mimo zgłoszenia zaginięcia i podjęcia wielu czynności poszukiwawczych nie została odnaleziona, a słuch po niej zaginął. W dniu zaginięcia miała 88 lat.

Sąd wzywa Helenę Milewską, aby w terminie trzech miesięcy zgłosiła się, gdyż w przeciwnym razie może być uznana za zmarłą. Sąd wzywa również wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości o zaginiętej, aby w terminie trzech miesięcy przekazały je sądowi.

34268117.n

Sygn. akt VI Ns 252/23/S

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Krakowa-Śródmieścia w Krakowie, Wydział VI Cywilny, informuje, iż pod sygnaturą VI Ns 252/23/S toczy się postępowanie z wniosku Franciszka Krzszowiaka **o stwierdzenie nabycia spadku po Henryku Krzeszowiaku,** ur. 09.07.1923 r. w Krakowie, s. Ignacego i Zofii z domu Musiał, ostatnio zamieszkałym w Krakowie, zm. 15.04.1997 r..

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców ustawowych i testamentowych do zgłoszenia się w tutejszym Sądzie i udowodnienia swoich praw do spadku w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia, gdyż w przeciwnym wypadku mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34268365.n

Przed Sądem Rejonowym w Łomży I Wydziałem Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie I Ns 59/23 z wniosku Kazimierza Gębarskiego, Henryki Gębarskiej **o stwierdzenie nabycia własności przez zasiedzenie nieruchomości w postaci działki nr 2407 o pow.0,2767 ha położonej w Kolnie, gm. Kolno, woj. podlaskie.**

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Łomży, w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie nieruchomości, jeżeli zostanie ono udowodnione.

34268121.n

O G Ł O S Z E N I E

W Sądzie Rejonowym w Lipsku toczy się sprawa sygn. akt I Ns 100/23 z wniosku Kazimierzy Pastuszki o stwierdzenie nabycia przez **zasiedzenie własności nieruchomości** o powierzchni 1,19 ha, położonej w Rzecznowie oraz Rzecznowie Kolonii gmina Rzecznów, powiatu lipskiego, województwa mazowieckiego, oznaczonej w ewidencji gruntów numerami działek 29,87,589.

Sąd wzywa do udziału w sprawie wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców Franciszka Hermana i Henryki Herman, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie, gdyż w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi nabycie własności nieruchomości, jeżeli zostanie ono udowodnione.

34268091.n

W Sądzie Rejonowym w Grudziądzu pod sygn. akt I Ns 1219/21 toczy się postępowanie z wniosku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych Oddział w Toruniu

o stwierdzenie nabycia spadku po Wojciechu Giermuda,

synu Krzysztofa i Ewy, zmarłym 28 sierpnia 2020 roku w Grudziądzu, ostatnio zamieszkałym w Grudziądzu.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od ogłoszenia zgłosili się w tutejszym Sądzie i udowodnili swój tytuł powołania do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34268170.n

W Sądzie Rejonowym Lublin-Zachód w Lublinie I Wydział Cywilny w sprawie I Ns 591/22 z wniosku Macieja Białka toczy się postępowanie **o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości położonej w Lublinie przy ulicy Długiej 23, o numerze ewidencyjnym 36, arkusz 8, obręb 0016 Kośminek, o powierzchni 0.0514 ha.** Sąd wzywa do udziału w sprawie w charakterze uczestników wszystkie osoby zainteresowane wynikiem tego postępowania, w szczególności spadkobierców Feliksa Szaconia oraz Tomasza Szaconia, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili swoje prawa dotyczące nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie, jeżeli w terminie tym nikt się nie zgłosi albo zgłoszyszy się własności nie wykaże, Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostało ono udowodnione.

34268095.n

OGŁOSZENIE SĄDOWE

W Sądzie Rejonowym w Staszowie I Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie I Ns 343/22 z wniosku Stefanii Szymańskiej o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności w udziale 5/12 nieruchomości położonej w Kraśniku, gmina Połaniec, pow. staszowski, woj. świętokrzyskie, stanowiącej działkę o numerze ewidencyjnym 163 o powierzchni 0,46 ha.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, którzy roszczą sobie jakiegokolwiek prawa do przedmiotowej nieruchomości, a w szczególności właścicieli w/w działek aby w terminie trzech miesięcy od dnia ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci, a Sąd stwierdzi nabycie własności niniejszej nieruchomości, jeżeli zostanie udowodnione.

34268129.n

W Sądzie Rejonowym w Skarżysku-Kamiennej w sprawie pod sygnaturą akt I Ns 159/23 toczy się postępowanie z wniosku Joanny Dakiniewicz o stwierdzenie nabycia spadku po Krystynie Janinie Jarząbkowskiej z domu Gała, córce Jacka i Adeli z domu Grzeszek, zmarłej dnia 24.08.2005 r. w Skarżysku-Kamiennej i tu ostatnio zamieszkałej.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, w szczególności wszystkich zstępnych i następców prawnych spadkodawczyni, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

O G Ł O S Z E N I E
34267917.n

W Sądzie Rejonowym w Skarżysku-Kamiennej w sprawie pod sygnaturą akt I Ns 582/22 toczy się postępowanie z wniosku Prokura Niestandaryzowanego Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Renacie Agnieszce Morawskiej z domu Fąfara, córce Jana i Krystyny z domu Gil, zmarłej dnia 14.10.2021 r. w Kielcach, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Suchedniowie.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, w szczególności wszystkich zstępnych i następców prawnych spadkodawczyni, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

O G Ł O S Z E N I E
34267921.n



**WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
PREZYDENTA MIASTA ŁÓDZI**

o ustnym przetargu nieograniczonym (licytacji) na sprzedaż samodzielnych lokali mieszkalnych i samodzielnego lokalu użytkowego stanowiących własność Miasta Łodzi wraz z udziałem w prawie własności gruntu, usytuowanych w budynkach położonych w Łodzi przy:

Lp.	Położenie nieruchomości Nr księgi wieczystej nieruchomości gruntowej zabudowanej	Obręb, nr działki, powierzchnia działki [m ²]	Powierzchnia lokalu [m ²] udział w częściach wspólnych nieruchomości	Cena wywoławcza łączna [zł]	Wadium [zł]
1.	ul. Wojska Polskiego 7 * lokal mieszkalny nr 13 KW LD1M/00005014/0	B-47 373 1601	17,70 0,012	100 000	10 000
2.	ul. Mikołaja Kopernika 25 * lokal mieszkalny nr 7 KW LD1M/00081102/0	P-20 95/1 1110	42,50 0,027	220 000	22 000
3.	ul. Rewolucji 1905 r. 18 * lokal mieszkalny nr 14 KW LD1M/00056914/1	S-1 221/5 1538	94,04 0,025	500 000	50 000
4.	ul. Rewolucji 1905 r. 18 * lokal mieszkalny nr 17 KW LD1M/00056914/1	S-1 221/5 1538	83,60 0,023	470 000	47 000
5	ul. Rewolucji 1905 r. 18 * lokal mieszkalny nr 51 KW LD1M/00056914/1	S-1 221/5 1538	80,27 0,022	430 000	43 000
6	ul. Zachodnia 71 * lokal użytkowy nr 4U KW LD1M/00005125/1	S-1 43 941	33,66 0,020	120 000	12 000
7.	ul. Stanisława Wigury 26 lokal mieszkalny nr 3 KW LD1M/00060410/9	S-7 128/4, 128/7 925	52,30 5230/68898	280 000	28 000
8.	ul. Edwarda Abramowskiego 36 lokal mieszkalny nr 11 KW LD1M/00006397/5	S-8 112/2 540	44,08 0,038	250 000	25 000
9.	ul. Edwarda Abramowskiego 36 lokal mieszkalny nr 15 KW LD1M/00006397/5	S-8 112/2 540	29,54 0,026	170 000	17 000
10.	ul. Edwarda Abramowskiego 36 lokal mieszkalny nr 23 KW LD1M/00006397/5	S-8 112/2 540	32,90 0,028	190 000	19 000

*/ Zgodnie z zarządzeniem Nr 4216/VII/16 Prezydenta Miasta Łodzi z dnia 8 sierpnia 2016 r. w sprawie przyjęcia gminnej ewidencji zabytków miasta Łodzi, zmienionym zarządzeniami Prezydenta Miasta Łodzi: Nr 7257/VII/17 z dnia 20 listopada 2017 r., Nr 3397/VIII/20 z dnia 28 lutego 2020 r., Nr 6843/VIII/21 z dnia 26 marca 2021 r. i Nr 772/2023 z dnia 6 kwietnia 2023 r. budynek objęty został gminną ewidencją zabytków.

Sprzedaż lokali zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2022 r. poz. 931, 974 1137, 1301, 1488, 1561, 2180 i 2707 oraz z 2023 r. poz. 535, 556, 996 i 1059).

Przetarg odbędzie się w dniu 19 października 2023 r. o godz. 10:00 w siedzibie Urzędu Miasta Łodzi, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104, Mała Sala Obrad.

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA ŁÓDZI O PRZETARGU zawierające szczegółowe informacje dotyczące przetargu wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości UML, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104 (IV p.). Ogłoszenie publikowane jest również na stronie internetowej pod adresami: <https://uml.lodz.pl/dla-biznesu/nieruchomosci-na-sprzedaz/> <https://nieruchomosci.uml.lodz.pl>, oraz w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem: <https://bip.uml.lodz.pl/urzad-miasta/przetargi/sprzedaz-nieruchomosci/>. Szczegółowe informacje dotyczące przetargu dostępne są również w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości UML, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104, (IV p., pok. 457 i 468) oraz pod numerem telefonu: (42) 638 – 44 -14, 638 - 45 - 83.

34267983.n



OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Burmistrz Borku Wlkp., ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż 7530/10000 udziału we współwłasności nieruchomości gruntowej zabudowanej oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka 30/3, o pow. 0,2377 ha położona w Wycistowie, obręb Wycistowo stanowiącego własność Gminy Borek Wielkopolski.

Oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej oraz katastru nieruchomości	Nieruchomość gruntowa zabudowana budynkiem szkolno- mieszkalnym. Położona w Wycistowie, gmina Borek Wlkp., oznaczona w ewidencji gruntów jako działka o nr ewid. 30/3, obręb Wycistowo. Współwłaścicielem nieruchomości jest Gmina Borek Wlkp. - udz.7530/10000. Stan prawny nieruchomości uregulowany jest w Księdze Wieczystej nr PO11/00035835/6 prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Gostyniu IV Wydział Ksiąg Wieczystych
Powierzchnia nieruchomości	Powierzchnia działki - 0,2377 ha Powierzchnia użytkowa -szkoła - 487,04 m ² Powierzchnia użytkowa- budynek gospodarczy - 39,50 m ²
Opis nieruchomości, Przeznaczenie i sposób jej zagospodarowania	Dla terenu, na którym znajduje się przedmiotowa nieruchomość nie obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego. Nieruchomość gruntowa zgodnie ze studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta i gminy Borek Wlkp., przeznaczona jest pod obszar inwestowania na specjalnych warunkach lub z ograniczeniami. Nieruchomość ma kształt regularny. Dojazd do nieruchomości drogą asfaltową. Nieruchomość jest zabudowana budynkiem szkolno-mieszkalnym i budynkiem gospodarczym. Przedmiotowy budynek jest budynkiem dwukondygnacyjnym, wolnostojącym z użytkowym poddaszem. Budynek gospodarczy- jednokondygnacyjny, murowany.
Informacja o przeznaczeniu do zbycia	Sprzedaż nieruchomości następuje w trybie przetargu ustnego nieograniczonego.
Obciążenia nieruchomości, zobowiązania	Nieruchomość nie posiada obciążeń ani zobowiązań

Cena wywoławcza	864 000,00 zł (słownie: osiemset sześćdziesiąt cztery tysiące złotych 00/100) Na dzień publikacji ogłoszenia nieruchomości zwolniona z podatku VAT. W przypadku zmiany przepisów podatku VAT do wylicytowanej ceny w drodze przetargu doliczony zostanie obowiązujący w dniu sprzedaży podatek VAT.
Minimalne postąpienie	O wysokości postąpienia decydują uczestnicy przetargu, z tym że postąpienie nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych, tj. 8 640,00 zł
Wysokość wadium	Wysokość wadium – 86 400,00 zł. Wadium należy wpłacić przelewem na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Borku Wlkp. prowadzony w PBS Gostyń Oddział Borek Wlkp. nr konta 10 8678 0005 0020 0 0231 0007 tak, aby pieniądze wpłynęły na rachunek Urzędu nie później niż w dniu 28 września 2023 r. W tytule przelewu należy wpisać ”Wadium na przetarg – działka nr 30/3 w Wycistowie.”. Wadium uczestnika, który wygrał przetarg zostanie zaliczone na poczet ceny sprzedaży. Pozostałym uczestnikom wadium zostanie zwrócone niezwłocznie, jednak nie później niż w ciągu 3 dni od dnia odpowiednio: odwołania, zamknięcia, unieważnienia przetargu lub jego zakończenia wynikiem negatywnym. Wadium przepada na rzecz Gminy Borek Wlkp. w razie uchylenia się uczestnika przetargu, który wygrał przetarg od zawarcia umowy sprzedaży w terminie podanym w zawiadomieniu.
Termin i miejsce przetargu	Przetarg odbędzie się dnia 6 października 2023 r. o godzinie 10:00 w Sali Konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Borku Wlkp.
Koszty i opłaty	Nabywca ponosi wszelkie koszty notarialne i sądowe związane z nabyciem nieruchomości.

Ogłoszenie podlega wywieszenia na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Borku Wlkp., na tablicy ogłoszeń w Wycistowie, umieszczeniu na stronie internetowej www.borekwlkp.pl oraz Biuletynie Informacji Publicznej od dnia 4 sierpnia 2023 r., a także umieszczeniu w prasie lokalnej i codziennej ogólnokrajowej. Dodatkowe informacje można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Borku Wlkp., Rynek 1, tel. 65 5716120.

Burmistrz Borku Wlkp.
-/ mgr Marek Rożek

34268108.n



Wydział Zarządzania Funduszami

Ogłoszenie o otwartym naborze na Partnerów do projektu

Gmina Wrocław ogłasza otwarty nabór na partnerów do wspólnego przygotowania i realizacji przedsięwzięcia pn.: „Utworzenie i funkcjonowanie Branżowego Centrum Umiejętności w dziedzinie elektromobilności przy Zespole Szkół nr 2 we Wrocławiu”

Gmina Wrocław – jako organ prowadzący Zespół Szkół nr 2 we Wrocławiu, przy ul. Borowskiej 105, działając na podstawie art. 28a Ustawy z dnia 6 grudnia 2006 r. o zasadach prowadzenia polityki rozwoju (Dz.U.2021.0.1057), **ogłasza otwarty nabór partnerów do wspólnego przygotowania i realizacji przedsięwzięcia mającego na celu powstanie BCU w dziedzinie elektromobilności przy Zespole Szkół nr 2 we Wrocławiu.**

Przedsięwzięcie ubiega się o dofinansowanie w ramach Konkursu, pn. „Utworzenie i wsparcie funkcjonowania 120 branżowych centrów umiejętności (BCU), realizujących koncepcję centrów doskonałości zawodowej (CoVEs)”, finansowanego ze środków Europejskiego Instrumentu na rzecz Odbudowy i Zwiększania Odporności (Recovery and Resilience Facility – RRF) w ramach Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności (KPO).

Szczegółowe informacje dotyczące naboru zostały opublikowane na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego we Wrocławiu <https://bip.um.wroc.pl/> (zakładka „Tablica ogłoszeń”)

Oferty powinny być złożone w zamkniętych kopertach, opisanych w następujący sposób:

Gmina Wrocław Zespół Szkół nr 2 ul. Borowska 105 50-551 Wrocław
Otwarty nabór na partnera spoza sektora finansów publicznych w celu wspólnej realizacji projektu pn.: „Utworzenie i funkcjonowanie Branżowego Centrum Umiejętności w dziedzinie elektromobilności przy Zespole Szkół nr 2 we Wrocławiu”
NIE OTWIERAĆ PRZED 30.08.2023 r.

Oferty należy składać w terminie do dnia **30.08.2023 r.**

Oferty należy składać w dniach roboczych, w siedzibie Zespołu Szkół nr 2 we Wrocławiu (ul. Borowska 105, 50-551 Wrocław), w pokoju nr 9 (sekretariat) od poniedziałku do piątku w godz. 8:00 do 14:00, osobiście lub za pośrednictwem Poczty Polskiej lub usług kurierskich (decyduje data wpływu dokumentu). Oferty przesłane drogą elektroniczną pozostaną bez rozpatrzenia.

34268137.n

Sektor IT

Kryzys? Bez przesady, nie straszmy się na wyrost

Eldorado na rynku IT trwa w Polsce od początku transformacji i nic nie wskazuje, by miało się zakończyć. Uporządkowania natomiast wymaga system opodatkowania tej branży, dodatkowo zdemolowany przez Polski Ład

Stefaniak

Lekka zadyszka, bo na pewno nie kryzys, którą widzimy od prawie roku na rynku technologicznym, a także emocje związane z ChatemGPT składają niektórych do wieszczona hio-bowych scenariuszy dla tego sektora. Nie tak szybko... Jeszcze długie lata będzie wzrastał popyt na specjalistów IT (przynajmniej w Polsce), a licealiści, którzy chcą mieć w przyszłości dobrą pracę, niech spokojnie konkurują o miejsca na studiach informatycznych.

Bardzo nie lubimy kryzysów. Przynoszą weryfikację wyników firm – te słabsze muszą ustąpić miejsca lepszym. Spadają realne płace, czasem wzrasta bezrobocie. Tymczasem z drugiej strony zmuszają do stania się ponownie efektywnym i pobudzają innowacje. I wtedy firmy ponownie zaczynają rosnąć... Aż do kolejnego kryzysu.

Środowisko IT to w znacznej większości młodzi ludzie, często tacy, którzy weszli na rynek pracy po 2008, czyli po ostatnim większym kryzysie gospodarczym. Ich kariery (i zarobki) dotąd szły tylko w górę. Pytanie brzmiało jedynie: jak bardzo stromo?

Kryzys pandemiczny ich nie dotyczył, ponieważ ludzie i firmy przenieśli się jeszcze bardziej ze starej ekonomii (centrów handlowych, kin, restauracji itp.) do nowej, tej elektronicznej. Wymagało to większej liczby pracowników w branży. Na dodatek okazało się, że rządy i banki centralne nie szczędzą drukowanej gotówki, która znajdowała ujście we wzroście cen, również spółek giełdowych. Gwiazdami rynku stali się przede wszystkim przedstawiciele nowych technologii.

Dla wielu spółek z sektora zwiększanie zatrudniania stało się wręcz strategią pożądaną. Nie ma takiej potrzeby? A co to za problem! Grunt to pokazać akcjonariuszom rozwój. Głównie dotyczyło to Stanów Zjednoczonych, gdzie w pewnym momencie można było zwiększyć pensję o połowę albo i więcej, przenosząc się na drugą stronę ulicy.

Polski rynek może aż tak się nie zachowywał, ale wynagrodzenia w IT zdecydowanie odjechały innym sektorem (10 tysięcy złotych dla absolwenta informatyki bez doświadczenia to nie jest wygórowana stawka). Widzimy to też po statystykach. Kraków, w którym proporcjonalnie jest najwięcej pracowników IT (55 tysięcy z 360 tysięcy w całej Polsce), prześcignął pod względem średniego wynagrodzenia Warszawę, której wyniki zaczęły obniżać urzędy centralne i korporacje z innych sektorów, w których nie płaci się tak dobrze.

Jeszcze w zeszłym roku mieliśmy w branży IT rynek pracownika, szczególnie że najlepszych zaczęły rekrutować



• Praca w branży IT jeszcze długo będzie atrakcyjną opcją

FOT. ROMAN SAMBORSKYI/SHUTTERSTOCK

wać firmy spoza Polski. Praca zdalna otworzyła naszym specjalistom rynek innych, lepiej płatnych krajów. Przeszło mieć znaczenie, czy ktoś pracuje z Londynu, Monachium czy z domu w Górach Świętokrzyskich.

Korekta przyszła około roku temu w Stanach Zjednoczonych. Co się stało? Przede wszystkim zaczęto podnosić stopy procentowe. Nagle okazało się, że gotówka, którą „palono” w piecach wielu firm, zaczęła coś kosztować. Inwestorzy zaczęli patrzeć nie tylko na obietnice rozwoju, ale również na efektywność. Tak jak do niedawna w dobrym guście było zatrudnianie na potęgę, tak teraz zaczęto przeglądać koszty. Problem dotyczy przede wszystkim Stanów Zjednoczonych, gdzie zarobki w IT są największe. Oczywiście firmy amerykańskie mają swoje przedstawicielstwa na całym świecie, więc gorsze nastroje zapanały również nad Wisłą.

Gorsze, ale czy złe? Jest po prostu normalniej. Firmy zaczęły otrzymywać aplikacje na swoje ogłoszenia (jeszcze do niedawna normą była konieczność aktywnego szukania kandydatów). Ustabilizowały się też wynagrodzenia. A liczba miejsc pracy? Firmy, które znam, mają wiele otwartych pozycji i zakończą rok solidnym wzrostem zatrudnienia.

Paradoksalnie w dłuższym horyzoncie obecna sytuacja jest bardzo dużą szansą dla Polski. Przede wszystkim globalne firmy już nas znają. Wiedzą, że jakość jest wysoka, a koszty są ponad 2 razy niższe niż na Zachodzie. Pandemia pokazała także, że można pracować efektywnie mimo oddalenia o wiele kilometrów. Także strefy czasowe i bliskość geograficzna (również kulturowa) działają na naszą korzyść w porównaniu z krajami azjatyckimi. Mamy także napływ specjali-

stów z Ukrainy, Białorusi i Rosji. Jeżeli nie zmarnujemy tego potencjału polityką (zagraniczne firmy wybiorą miejsce stabilne, z pełnymi prawami obywatelskimi), to Polskę czeka dalszy bardzo solidny wzrost liczby miejsc pracy w IT.

Usprawnienia natomiast wymagają w naszym kraju kwestie podatkowe. Niestety Polskiego Ładu dotknęło również ten sektor i regularnie pojawiają się sprzeczne interpretacje, czy informatycy mogą stosować stawkę ryczałtu 8,5 proc., czy jednak 12 proc. Problem jednak nie polega na tych spornych 3,5 punktach procentowych, lecz na braku jasnych regulacji w zakresie rozróżnienia umów o pracę i B2B. Jedną z początkowych idei, przyświecających autorom zmian podatkowych z 2021, było zmniejszenie luki w opodatkowaniu tych dwóch form zatrudnienia. Niestety, również to im nie wyszło i różnica się wręcz zwiększyła. Obecnie jest to – biorąc pod uwagę całość składek – stawka 15-25 proc. na B2B wobec 40-50 proc. na umowie o pracę. Biorąc pod uwagę zarobki informatyków, zachęta do stosowania tej pierwszej formy jest bardzo duża.

Problemy są dwa. Po pierwsze, w większości przypadków jest to omijanie prawa – programista pracujący codziennie „od 9 do 17”, korzystający z urlopów i benefitów, mający zwierzchnika w organizacji, uczestniczący w jej „życiu” świadczący normalną pracę, a nie usługi zewnętrzne. Nad takimi „pracodawcami” ciąży ryzyko zmiany spojrzenia przez urzędy skarbowe czy ZUS i naliczenia wstecznie odpowiednich danin. Dlatego część pracodawców stosuje normalne umowy o pracę, ponosząc wyższe koszty.

Po drugie, osoby, które płacą minimalne składki emerytalne na B2B, nigdy nie uzbierają emerytury minimalnej. Dochodzi więc do absurdu, w którym do bardzo dobrze zarabiających informatyków będzie musiała się dołączać reszta społeczeństwa.

Jest to nierówne traktowanie przedsiębiorstw i pracowników. Dlatego potrzebna jest forma nowego kontraktu na pracę, w którym podatki byłby wyśrodkowane. Dotyczy to nie tylko informatyków, ale też całego rynku pracy.

Sektorowi IT nie przeszkodzi jeszcze przez dłuższy czas rozwój sztucznej inteligencji. Możliwości modeli językowych (np. ChatGPT) zaskakują, ale przede wszystkim tych, którzy nie mieli z nimi wcześniej do czynienia. Większość z nas nie zdaje sobie sprawy, że sztuczna inteligencja otacza nas od wielu lat. Prognoza pogody, automatyczna kontrola paszportowa na lotnisku czy rozpoznanie ograniczenia prędkości przez samochód nie brzmią tak atrakcyjnie jak możliwość napisania wypracowania szkolnego przez ChataGPT, ale funkcjonują od dawna i żadnego programisty nie pozbawiły pracy (wręcz przeciwnie). Sztuczna inteligencja w pierwszej kolejności zewerifikuje zapotrzebowanie na etaty powtarzalne i wymagające standardowego podejścia, np. kierowców, a i tak idzie to dużo wolniej, niż jeszcze kilka lat temu przewidywano.

Dlatego jeżeli jakaś młoda osoba lubi technologię, to spokojnie może wybrać dobre studia informatyczne. Eldorado na tym rynku trwa w Polsce tak naprawdę nieprzerwanie od początku transformacji i nic nie wskazuje, by miało się zakończyć. A nawet wtedy takie osoby mają łatwiejszą możliwość przekwalifikowania się. W odróżnieniu od absolwentów kilkutygodniowych kursów programowania, które może i uczyć jakichś podstaw, ale na pewno nie oczekiwałbym po nich gwarantowanego sukcesu zawodowego. Pierwszą pracę, która często ustawia dalszą karierę, zdecydowanie łatwiej dostać w trakcie czy po dobrych studiach.

Zbyt duża i ciągle rosnąca część gospodarki (a także naszego życia) zależy od technologii, więc za rok czy dwa nikt nie będzie pamiętał o tej obecnej drobnej korekcie na tym rynku. Zgodnie ze słowami piosenki „po nocy przychodzi dzień, a po burzy spokój” IT czeka więc bardzo spokojny i słoneczny dzień, a pewnie i miesiąc. ●

Piotr Stefaniak

• **Piotr Stefaniak** przez 11 lat doradzał największym firmom i rządowi w 16 krajach, pracując w renomowanych firmach doradztwa strategicznego. Od kilku lat zarządza polskim oddziałem globalnej firmy IT. W artykule zostały przedstawione jego prywatne poglądy

Dziś światowa premiera polskiej powieści

KTO MA MIT, TEN MA WŁADZĘ

Rafał Kosik został poproszony o stworzenie literackiej odsłony gry „Cyberpunk 2077”. Tak powstała powieść „Bez przypadku”. Premiera dzisiaj jednocześnie w Polsce i w Wielkiej Brytanii.

Karolina Sulej

Bez względu na to, czy chodzi o film, książkę, komiks czy grę, w ostatnich latach przyzwyczailiśmy się, że zamiast skromnych miejsc akcji mamy do czynienia z całymi uniwersami – intertekstualnymi platformami wyobrażeń, które można zwiedzać z przewodnikami w językach różnych tekstów kultury. Te fikcyjne światy najczęściej osadzone są w konkretnych konwencjach zmyśleń. Są science fiction, horror, fantasy, opowieść gotycka, ich podgatunki i bohaterowie: mutanci, androidy, wampiry, wilkołaki, zombi, potwory, roboty...

Takie uniwersa generują ogromne zyski. Tak jest zarówno z superbohaterskimi wszechświatami DC czy Marvela, jak i z klasycznymi opowieściami z tradycyjnych mediów, które w podobne wszechświaty wyewoluowały – „Harrym Potterem” czy „Gwiezdnymi wojnami”. Poza tymi sztafardowymi w kulturze pojawiło się znacznie więcej uniwersów o różnorodnych rozmiarach i pochodzeniu. To m.in. świat „World of Darkness”, „Uncharted”, „Gry o tron”, „Igrzysk śmierci”, a wreszcie „Wiedźmina”.

WILKOŁAK W PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ

Wszystkie one różnią się wiekiem odbiorców, zwanym „progiem dostępu”, grupą docelową, rozmachem. Można w nich kontynuować historie główne, rozwijać marginalne albo dodawać całkiem nowe treści. Czasem warto o nich mówić jedynie w kontekście merchandise, dodatkowego zy-

sku (zwłaszcza gdy chodzi o fizyczne gadżety, które kupią fani). Czasem dopiero w wyniku ich ewolucji powstają dzieła zyskujące samodzielny status związany z przynależnością do kultury wysokiej.

Niektóre opowieści z określonych kosmosów przedzierają się do szerszego nurtu popkultury, zgarniając odbiorców spoza kręgu wkręconych nerdów – na ich komunikatywność często mają wpływ środki artystyczne czy nadwyżka filozoficzna lub emocjonalna przekazu. Zawsze jednak posiadają jedną, niezbywalną jakość – dokładają kolejny klocek do świata, w którym chcę przebywać odbiorca, przez lata poznając go i na różnorakie sposoby mapując.

Dorośli fani „Gwiezdných wojen” niekoniecznie będą śledzić z zapartym tchem seriale animowane osadzone w ich ukochanym uniwersum, ale z radością obejrzą „Mandalorianą” czy serial o Obi-Wan Kenobim. „The Last of Us” – zarówno gra, jak i głośny serial na jej podstawie – są nie tylko horrorami o zombi, ale też przypowieścią o tym, gdzie kończy się człowieczeństwo, a zaczyna bestialstwo. „Werwolf. Heart of the Forest”, gra studia Different Tales osadzona w uniwersum „World of Darkness” i nagrodzona Paszportem „Polityki”, opowiada nie tylko o tym, jak wilkołak grasuje w Puszczy Białowieskiej, ale też o tym, jak natura buntuje się wobec zagrożenia ludzką żądzą władzy.

CZARNY DESZCZ W NIEISTNIEJĄCYM MIEŚCIE

Kiedy CD Projekt trzy lata temu wypuszczał na rynek grę „Cyberpunk 2077”, więcej zainteresowania wzbudziły bugi (robaki), jak nazywa się błędy w programowaniu i wynikające z nich problemy techniczne, niż samo uniwersum gry. A to osadzone jest w nienowej historii, która do kultury trafiła w 1988 roku razem z planszową grą fabularną „Cyberpunk” wydaną przez R. Talsorian Games.

Studio miesiącami naprawiało błędy i dziś na zrzeszającej graczy plat-

• **Gra „Cyberpunk 2077” pojawiła się na rynku trzy lata temu**

FOT. MATERIAŁY PRASOWE



formie Steam ocena użytkowników jest dużo mniej surowa. Coraz więcej miejsca poświęcają temu, co od początku miało być atutem. Chodzi o frajdę z eksplorowania rozległego Night City.

To metropolia, która powstała na zachodnim wybrzeżu Stanów, między Los Angeles i San Francisco; dystopijna wizja miasta przyszłości, gdzie pada czarny deszcz, spowite cieniami ulice skrywają zbrodnie, biedę i chaos, a neony oświetlają przybytki hazardu i innych form zatrącenia. Mike Pondsmith, twórca oryginalnego „Cyberbunka”, inspirował się powieścią „Okablowani” (tytuł oryg. „Hardwired”) Waltera Jona Williamsa, ale przede wszystkim filmem „Blade Runner”, który w mrocznym świecie korporacyjnych wojen i uwikłanych w nie ludzi i androidów filozofował o naturze człowieczeństwa.

Kolejne wersje „Cyberpunka” kontynuowały tę tradycję – zarówno w medium gry RPG, jak i w innych. Kilka miesięcy po premierze „Cyberpunka 2077” CD Projektu na platformę Netflix trafił serial anime „Cyberpunk. Edgerunners”, którego scenariusz redagowali Katarzyna Sienkiewicz-Kosik z wydawnictwa Powergraph oraz jej mąż, popularny pisarz s.f. i literatury dla dzieci i młodzieży Rafał Kosik. Serial zyskał popularność i wywołał kolejną falę zainteresowania grą i światem Night City. Odbiorcy

zwiedzali korporacyjne centrum miasta, luksusowe Westbrook, imigrancką dzielnicę Watson, gangsterski raj w Pacyfice czy przemysłowy moloch Santo Domingo. Teraz Kosik został zaś poproszony o stworzenie literackiej odsłony Night City. Tak powstała powieść (prawie 500 stron) „Cyberpunk 2077. Bez przypadku”.

TWÓJ BOHATER, MÓJ SETTING

Kosik, od lat tworzący w nurcie cyberpunku, tym razem miał za zadanie stworzyć historię, która przemówi zarówno do polskich, jak i anglojęzycznych czytelników. Premiera (zaplanowana na dzisiaj) odbywa się jednocześnie w polskim wydawnictwie Powergraph i w Orbit Books, oddziale brytyjskiego wydawnictwa Hachette.

Katarzyna Sienkiewicz-Kosik, redagująca „Bez przypadku”, zaznacza, że przekładem zajmował się tłumacz studia CD Projekt, specjalizujący się w grach, a nie w literaturze. Ważne było zachowanie klimatu gamingowego uniwersum. Kosik jako autor fabuły dostał carte blanche, ale elementy świata, czyli settingu, musiały być konsultowane. O ulubionych światach odbiorców opowiada się za pomocą różnych mediów i może to robić wielu autorów, lecz użytkownik musi czuć, że porusza się cały czas po tej samej



przestrzeni. Lepiej, żeby w żadnym momencie nie miał ochoty wygarnąć autorowi – hej, ale tego nie powinno być w tym mieście! Taki odbiór psuje bowiem to, co w grach nazywa się immersją, czyli zanurzeniem, a w przypadku filmu czy książki – wciągnięciem w opowieść.

Już niedługo, bo 22 września, w świecie Night City czeka nas kolejna nowość, dodatek do gry pt. „Widmo wolności”. Można więc powiedzieć, że uniwersum poszerza się jednocześnie w dwóch napędzających się nawzajem obszarach.

MUSZKIETEROWIE JAK Z TARANTINO

Powieść Kosika musiała zawierać klasyczne elementy Night City – samotność, mrok, neony, ciemne zaułki, przemoc, nocne kluby go-go, wieżowce korporacji. Anarchię i melancholię. Kosik podkreśla, że, pisząc powieść nie tylko o polskim czytelniku, musiał odnieść się do uwag amerykańskiego redaktora. „Paradoksalnie właśnie możliwość korzystania z gotowych elementów świata sprawiała mi największą frajdę – zbudowałem klimat i opowiedziałem historię rozrywkową, ale także – mam nadzieję – poruszającą poważniejsze tematy” – mówi.

Bohaterów stworzył sam, bazując na klasycznej literaturze czy mo-

tywach filmowych. Jego protagoniści obwołują się Gangiem z Przypadku – to szóstka pozornie zwyczajnych obywateli Night City, którzy zostają wyznaczeni do rabunkowej akcji przez lokalnego bossa szantażującego ich wiedzą o postępach z przeszłości. Ta zbieranina desperatów przypomina nieco muszkietierów Aleksandra Dumas podrasowanych poczuciem humoru rodem z filmu „American Hustle” w reżyserii Davida O. Russella i brutalnością rodem z filmów Tarantino.

Są Zor – były żołnierz, Aya – tancerka z nocnego klubu, Milena – negocjantka z korporacji, Ron – zmodyfikowany technologicznie chirurg, Borg – marzący o życiu gangstera urzędnik, i Albert – nastoletni nerd żyjący w wirtualnej rzeczywistości. Wynajęci do brudnej roboty nie podejrzewają ani jej wagi, ani konsekwencji i nie wiedzą, że w ich wspólnym spotkaniu nie ma przypadku. Każdy z nich ma swoje powody, żeby za wszelką cenę szukać ucieczki, ratunku i bratniej duszy.

MIŁOŚĆ JEST DLA SŁABYCH

Śledzimy rozgrywane się w gaminowym tempie pościgi, co kilka stron następują nieoczekiwane zwroty akcji, książka jest nieprzegadana i moc-



no „czasownikowa”, komiksowa. To thriller, który czyta się za jednym zamachem jak bingowany serial. Tematy, które porusza, są aktualne – chodzi o sztuczną inteligencję, niebezpieczeństwa dysocjacji w wirtualnych światach, wreszcie tak istotne dla filozofii gatunku cyberpunk rozważania na temat zła i granic ludzkiego poznania. Do tego skorumpowana policja, okrutni przestępcy, chciwi kapitaliści, społeczeństwo dotknięte znieczulicą.

Bohaterowie podejmują swoje decyzje w świecie, który emocje woli rezerwować dla sztucznie indukowanych seansów brainedance’u, narkotycznych wizji prawdziwego życia. Realne doświadczenie miłości i troski jest tu ryzykiem, słabością. Czy to jeszcze żywy, ludzki świat? Czy warto ryzykować w świecie chłodu algorytmów?

Ważnym tematem książki jest transhumanizm – modyfikacja ciała i umysłu leżące u podstaw życia społecznego. Niektórzy marzą o życiu bez ciała, inni przeciwnie – szukają uwolnienia ciała od mechanicznych wspomagaczy, jeszcze inni walczą o nieśmiertelność. „Stechniczowane środowisko już dziś jest naszą codziennością, a w przyszłości będzie miało na nas coraz większy wpływ. Skutkami będą nadużywanie wirtualnych rozrywek, spadek zainteresowania rzeczywistością, rozpad państwa prawa, degradacja środowiska naturalnego. Traktuję tę powieść jako przestrożę” – dopowiada Kosik.

STWÓRZ UNIWERSUM, A BĘDZIESZ MIAŁ WŁADZĘ

Polski rynek książki bierze dziś udział w międzynarodowym kulturowym przetasowaniu. Być może już wkrótce dotychczasowy podział na odrębne platformy filmowe, studia gier i wydawnictwa książkowe będzie zanikał, a podstawową jednostką dla spragnionych ucieczki staną się produkowane przez korporacje multimedialne uniwersa. To z nich wypłyną gry, książki, filmy, piosenki, doświadczenia parateatralne czy wirtualne. Zwiastunem procesu jest to, że gry już zaczynają trafiać do oferty platform streamingowych (np. Apple TV), dotychczas zarezerwowanych dla filmów i seriali.

Wobec wielości i technologicznego bogactwa innych tekstów kultury literatura wydaje się najsłabszym medium. Nic bardziej błędnego, bo tworzenie nowych mitów i przebieganie starych w świeże stroje należy do istoty literatury. Pozostaje też ona jedynym miejscem, które angażuje widza nie tylko jako zanurzonego w świecie uczestnika, ale też współarchitekta wyobrażeń.

Żaden redaktor i producent nie skonsultują z nami tego, co widzimy oczyma wyobraźni, kiedy spacerujemy po książkowym Night City. „Z doświadczenia mogę powiedzieć, że jeśli gra ma bogaty i dopracowany świat, to pisanie w jej uniwersum powieści lub scenariusza tworzy nową wartość. Podobnie jest z filmową adaptacją literatury: doświadczenie pokazuje, że jeśli jest to dobrze zrobione, wszyscy na tym korzystają” – mówi Kosik.

UŚMIECHNIĘTE KOŚCIOTRUPY

Dopóki głównym kryterium sensowności tworzenia kolejnych fikcyjnych światów pozostaje ich jakość i adekwatność, można być pewnym, że pączkowanie i rozrywki w nowe jednostki nie spiliuje krytycznego pazura kultury. Tym, przed czym przestrzega powieść Kosika, jest wyprany mózg i zasilane iluzjami, pozbawione sprawczości ciało.

Jak śpiewa Father John Misty: „W Nowym Świecie wszyscy będziemy zabawiani – bogaci czy biedni, kanały będą te same. Kiedy historycy nas odnajdą, będziemy w domach, podłączone do sieci kościotrupy z uśmiechami zastygłymi na twarzach. Pomyśl – och, to musiał być wspaniały świat”. ●

Rafał Kosik



**Cyberpunk 2077.
Bez przypadku**

Powergraph
Warszawa

Historyczna ugoda w sprawie Henrietty Lacks

KOMÓRKOWA FABRYKA

Biomedyczna firma Thermo Fisher Scientific i spadkobiercy Henrietty Lacks podpisali ugodę w sprawie o nieetyczne wykorzystanie tkanek zmarłej kobiety. Szczegółów nie ujawniono. Prawnicy rodziny Lacks zapowiadają kolejne pozwy sądowe.

Piotr Cieśliński

Jednym z przypadków stał się głośny w 2010 r., kiedy ukazała się bestsellerowa książka Rebekki Skloot pt. „Nieśmiertelne życie Henrietty Lacks”.

To opowieść o czarnej kobiecie, potomkini niewolników ze stanu Wirginia, która nieświadomie stała się przedmiotem badań i przyniosła firmom biotechnologicznym miliardowe zyski.

Wszystko zaczęło się w 1951 r., kiedy lekarze ze Szpitala Johns Hopkinsa w Baltimore zdiagnozowali u Henrietty Lacks raka szyjki macicy. Bez jej wiedzy i zgody pobrali fragment guza i przekazali do badań naukowcowi, który odkrył, że komórki nowotworowe Henrietty Lacks są... nieśmiertelne.

Mnożą się bez końca, jeśli tylko zapewnić im odpowiednią pożywkę i warunki do rozwoju.

Nigdy wcześniej nie udało się znaleźć ludzkich komórek tak niepoahamowanych w rozwoju i tak żywotnych.

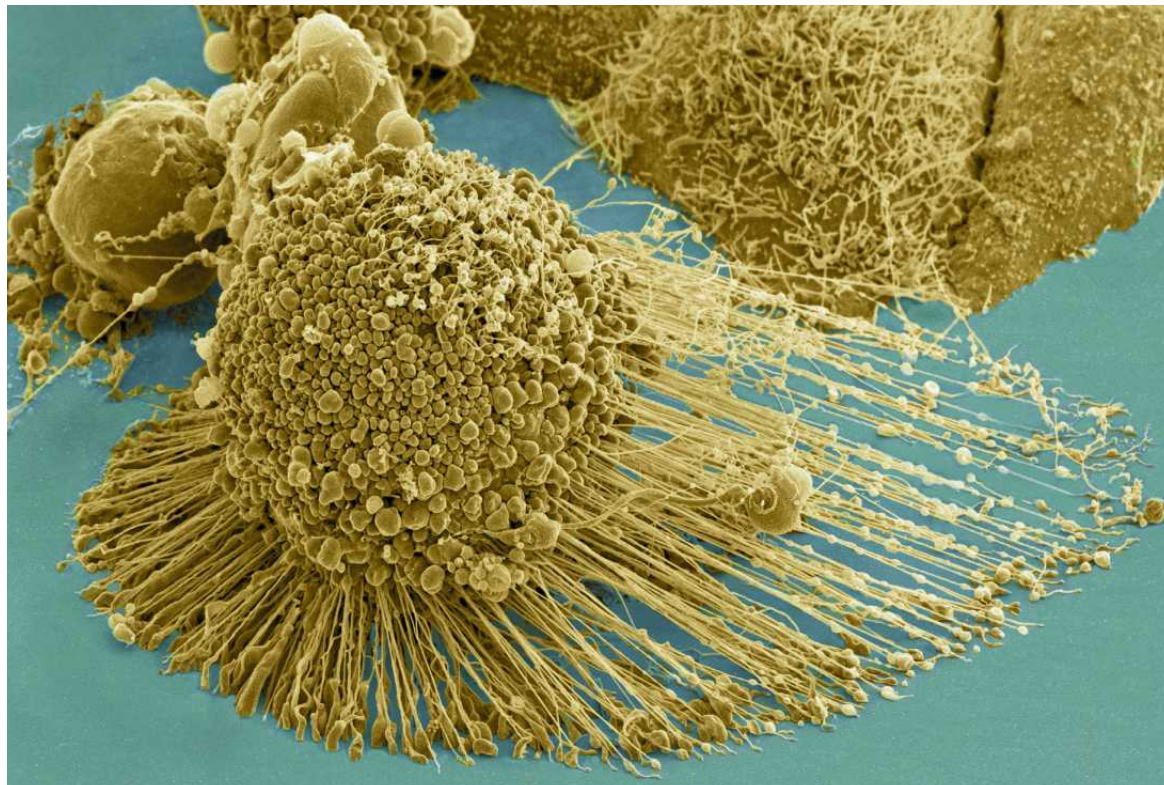
Dla pacjentki nowotwór okazał się śmiertelny, zmarła w mękach osiem miesięcy po postawieniu diagnozy. Miała 31 lat, zostawiła męża i pięcioro dzieci. Spoczęła w nieoznakowanym grobie, ale komórki pobrane z jej ciała wciąż żyły i żyją do dzisiaj, biorą udział w niezliczonych eksperymentach w laboratoriach na całym świecie.

Liczbę jej komórek wyhodowanych i przetrzymywanych w zamrażarkach w laboratoriach można już liczyć w bilionach, a ich łączny ciężar z pewnością wielokrotnie przekroczył wagę samej Henrietty Lacks.

TRZY NAGRODY NOBLA I MILIARDOWE ZYSKI

W ciągu ostatnich 70 lat nieśmiertelna linia komórkowa, nazwana HeLa – od pierwszych liter imienia i nazwiska Henrietty Lacks – doprowadziła do wielu odkryć i przełomów w medycynie i biologii. Testowano na niej potencjalne terapie, toksyczność kosmetyków, a nawet skutki promieniowania po wybuchu bomby atomowej. Przyczyniła się do powstania leków (m.in. na AIDS), metody zapłodnienia in vitro czy szczepionek (m.in. przeciwko polio i COVID-19).

Dzięki niej przyznano już co najmniej trzy Nagrody Nobla i opublikowano wyniki ponad 100 tys. badań naukowych.



• Zdjęcie komórek HeLa wykonane skaningowym mikroskopem elektronowym

FOT. WIKIPEDIA

Dla zdecydowanej większości badaczy komórki HeLa pozostawały anonimowym biomateriałem. Nie mieli pojęcia, kto był ich dawcą.

Potomkowie Henrietty Lacks przypadkiem i po wielu latach dowiedzieli się, że ktoś pobral od ich matki komórki i robi z nich użytek. Długo czekali na jakiegokolwiek uznanie czy rekompensatę. Lawrence, najstarszy syn Henrietty, pytał: „Sko-ro nasza mama jest taka ważna dla nauki, czemu nas nie stać na ubezpieczenie medyczne?”.

Dopiero kilkanaście lat temu, po ukazaniu się książki Rebekki Skloot, rozpoczęła się debata na temat etycznej strony wykorzystywania tkanek ludzkich do badań naukowych, a także zarabiania na potencjalnych odkryciach. Wiele firm zbija na tym fortunę, komercjalizując hodowle tkankowe i sprzedając je do ośrodków naukowych na całym świecie.

W 2013 r. rodzina Henrietty Lacks podpisała porozumienie z amerykańskimi Narodowymi Instytutami Zdrowia (NIH).

Określało ono zasady publikacji sekwencji DNA komórek HeLa i korzystania z tych wrażliwych danych genetycznych w badaniach fundowanych przez NIH.

Niektóre firmy i instytucje naukowe zaczęły też wpłacać darowizny do Fundacji Henrietty Lacks w ramach rekompensaty za używanie komórek HeLa i zarabianie na nich. Taką donację zrobiły m.in. firma Abcam, Instytut Medyczny Howarda Hughesa czy Francis Collins, wieloletni dyrektor NIH (przeznaczył na to część Nagrody Templetona, którą otrzymał w 2020 r.).

KTO ZARABIAŁ NA KOMÓRKACH HELA?

Szpital Johns Hopkinsa w Baltimore, gdzie te komórki zostały pobrane, zarzeka się, że rozdawał je za darmo. Popyt na nie stał się jednak tak duży, że szybko hodowlą i dystrybucją zajęły się prywatne firmy. Pionierem była Microbiological Associates, która realizowała wielkie zamówienia na biliony komórek z Narodowych Instytutów Zdrowia.

Ta firma już nie istnieje – w wyniku kolejnych przejęć została wchłonięta przez giganta branży technologii i odczynników medycznych Thermo Fisher Scientific Inc., który do dzisiaj zarabia na liniach komórkowych HeLa. Przychody firmy sięgają 35 mld dol. rocznie, choć nie wiadomo, jaka ich część pochodzi ze sprzedaży komórek pozostałych po Henriecie Lacks.

Thermo Fisher Scientific nie poczuwała się jednak do żadnych zobowiązań. W 2021 r. spadkobiercy Henrietty Lacks wnieśli sprawę do sądu, uzasadniając w pozwie, że firma „osiągnęła ogromne zyski z komercjalizacji linii HeLa, podczas gdy rodzina Lacks nie miała z tego ani centa”.

Żądali rekompensaty i zakazania dalszego korzystania z komórek bez ich zgody.

Z kolei prawnicy Thermo Fisher Scientific argumentowali, że pozew został wniesiony zbyt późno, a ewentualne roszczenia już się przeterminowały.

Sprawa zakończyła się w ubiegłym tygodniu poufną ugodą. W rozmowach brał udział wnukowie Henrietty Lacks (przy życiu pozostaje już tylko jeden z jej synów – Lawrence, który ma 86 lat).

Jeden z prawników reprezentujących rodzinę Lacksów zapowiedział, że będą kolejne procesy sądowe.

**Inżynieria genetyczna
stwarza dziś możliwości
komercjalizacji ludzkich
ciał na wielką skalę.
Większość tkanek ludzkich
wykorzystywanych dzisiaj
w badaniach medycznych to
krew oraz fragmenty tkanek,
które pozostały w szpitalach
czy laboratoriach jako
„biologiczny odpad”
po różnych zabiegach**

CZY TO ZAHAMUJE BADANIA NAUKOWE?

Cytowani przez „Nature” prawnicy sądzą, że ta sprawa może odegrać ważną rolę w dyskusji na temat wykorzystania ludzkich tkanek lub innych próbek biologicznych w badaniach naukowych.

Inżynieria genetyczna stwarza dziś możliwości komercjalizacji ludzkich ciał na wielką skalę. Większość tkanek ludzkich wykorzystywanych dzisiaj w badaniach medycznych to krew oraz fragmenty tkanek, które pozostały w szpitalach czy laboratoriach jako „biologiczny odpad” po różnych zabiegach.

Czy pacjenci, z których zostały pobrane, powinni być tego świadomi i za każdym razem udzielać na to zezwolenia? Czy powinni mieć udział w zyskach z komercjalizacji odkryć, jakie zostały z ich pomocą dokonane?

Słowem, czy ludzie mają prawo własności do komórek i tkanek swojego ciała i powinni z niego korzystać?

A czy dotyczy to także informacji genetycznej w nich zawartej?

Niektórzy bioetycy sądzą, że tak powinno być. Problem w tym, że może to doprowadzić do utrudnienia, spowolnienia, a nawet zablokowania medycznych badań, które wszak służą dobru nas wszystkich.

„Wkroczyliśmy na nieznane terytorium” – mówi w „The New York Times” Morten Ebbe Juul Nielsen, profesor filozofii na Uniwersytecie Kopenhaskim.

Polskie prawo w tym względzie także jest niejasne i nie nadąża za rozwojem nauki. Polska wciąż nie ratyfikowała europejskiej konwencji biomedycznej (o ochronie praw człowieka i godności osoby ludzkiej wobec zastosowań biologii i medycyny), której jeden z przepisów mówi: „Jeżeli w czasie interwencji medycznej pobrano część ludzkiego ciała, może być ona przechowywana i wykorzystana w celu innym niż ten, dla którego została pobrana, tylko wtedy, gdy właściwie poinformowano o tym odpowiednie osoby i uzyskano ich zgodę”.

Korzystałem z nowego polskiego wydania książki Rebekki Skloot „Nieśmiertelne życie Henrietty Lacks”, wyd. Znak Literanova 2022, tłum. Julianna Kowal

Nowy lek na raka

Pigułka jak burza śnieżna

Komórki nowotworowe przestają się dzielić, naprawiać i umierają. Terapia blokuje białko działające jak główny port lotniczy – tłumaczą naukowcy, którzy jedną pigułką chcą zastąpić różne chemioterapie.

Katarzyna Staszak

Pomysł na innowacyjną terapię powstał w City of Hope, jednej z największych organizacji zajmujących się badaniem i leczeniem raka w Stanach Zjednoczonych. Naukowcy z Kalifornii przekonują, że jednym lekiem mogą uderzać w różne guzy lite, m.in. raka piersi, prostaty, mózgu, jajnika, szyjki macicy, skóry i płuc. Terapia jest wycelowana w białko PCNA, kluczowe dla namnażania się komórek i ich naprawy.

– PCNA jest jak główny port lotniczy z wieloma bramkami. Z danych wynika, że to białko jest wyjątkowo zmienione w komórkach nowotworowych. To pozwoliło nam zaprojektować lek ukierunkowany tylko na postać PCNA w komórkach nowotworowych – wyjaśnia prof. Linda Malkas, główna autorka badania opublikowanego w „Cell Chemical Bio-

logy”. – Nasza pigułka zabijająca raka jest jak burza śnieżna, która zamyka kluczowy węzeł lotniczy, odcinając wszystkie przyloty i odloty samolotów z komórkami.

Nowa cząsteczka terapeutyczna nazywa się AOH1996. Jej skuteczności naukowcy dowiedli na razie na modelach komórkowych i zwierzęcych. Podkreślają, że leczenie nie wywołało toksycznych skutków ubocznych, które kojarzymy z chemioterapią. Lek jest obecnie w pierwszej fazie badania klinicznego z udziałem ludzi.

Uczeni twierdzą, że mógłby być stosowany jako samodzielna terapia lub terapia skojarzona z innymi lekami.

Badania pokazały, że nowa pigułka zwiększa podatność komórek rakowych na uszkodzenia wywołane chemioterapią, np. popularnym chemioterapeutykiem – cisplatyną.

Czym ta terapia różni się od stosowanych już w szpitalach terapii celowanych?

– Większość terapii celowanych koncentruje się na pojedynczej ścieżce, która umożliwia przebiegłym nowotworom mutację i ostatecznie uodpornienie się – tłumaczy Malkas.

Jej lek ma natomiast pomagać w leczeniu różnych guzów litych,

czyli potencjalnie być terapią dla ogromnej liczby chorych.

Dlaczego nikt wcześniej nie podążył podobną drogą?

Prof. Malkas mówi, że PCNA uważane było za „nieterapeutyczne”.

Prof. Malkas zdradziła amerykańskim mediom, że nazwa nowego leku – AOH1996 – nie jest przypadkowa. W 2005 r. poznała rodzinę Anny Olivii Healey, dziewczynki urodzonej w 1996 r.

Dziecko zmarło w wieku dziewięciu lat. Przyczyną był guz – neuroblastoma – stanowiący 8-10 proc. wszystkich nowotworów złośliwych w grupie dzieci i młodzieży.

Tuż przed śmiercią Anny Olivii Healey jej ojciec podarował 25 tys. dol. na badania nad guzami litymi. Jak mówi prof. Malkas, to zmieniło jej życie zawodowe.

Nowa cząsteczka terapeutyczna nazywa się AOH1996. Jej skuteczności naukowcy dowiedli na razie na modelach komórkowych i zwierzęcych

Wraz z zespołem pracowała nad zatrzymaniem białka PCNA od 20 lat. Nazwą leku postanowiła uczcić pamięć zmarłej Anny.

Czy lek uderzający w białko kluczowe dla namnażania się komórek nowotworowych to onkologiczny przełom?

– Rzeczywiście białko PCNA jest niezwykle ważne w zachowaniu przez komórki zdolności do proliferacji czy namnażania się. Białko to bierze udział w kluczowych procesach, m.in. w replikacji DNA w czasie podziału, w naprawie DNA, kiedy dochodzi do jego uszkodzeń – tłumaczy prof. Elżbieta Sarnowska, biologka molekularna, kierowniczka Zakładu Immunoterapii Eksperymentalnej Narodowego Instytutu Onkologii w Warszawie. – Generalnie prawidłowa funkcja PCNA gwarantuje stabilność i integralność genetyczną komórki. W nowotworach dochodzi do mutacji w genie kodującym PCNA i białko to zaczyna zachowywać się nieprawidłowo, co prowadzi do poważnych następstw, m.in. rozregulowania cyklu komórkowego, nadmiernej i niekontrolowanej proliferacji komórek nowotworowych.

Prof. Sarnowska zaznacza, że będzie śledzić efekty badań klinicznych nad inhibitorem PCNA

w leczeniu różnych nowotworów, ale wątpi, czy będzie to lek na wszystkie guzy lite.

– Takich cudownych molekularnych celów terapeutycznych i terapii w historii onkologii było już wiele – podkreśla. – Jednym z przykładów jest białko TP53, które wiele lat temu zostało okrzyknięte „strażnikiem genomu”, a mutacje w genie kodującym TP53 występują w więcej niż połowie nowotworów. Podobnie było z immunoterapią, która miała być lekiem na wszystkie nowotwory. Dzisiaj okazuje się, że wszystkie mają ograniczenia.

Prof. Sarnowska przypomina, że nowotwory to zbiory różnych komórek, w tym układu odpornościowego, które tworzą mikrośrodowisko guza. Ma ono ogromne znaczenie w dalszym przebiegu choroby czy skuteczności leczenia.

– Komórki poszczególnych nowotworów różnią się molekularnie i trudno porównywać te z raka wątroby do raka piersi, mimo że wiele mutacji będzie w tych samych genach. Niewątpliwie nowy lek daje nowe możliwości, ale czy będzie magicznym panaceum na wszystkie guzy lite, czas pokaże. Chociaż ja szczerze wątpię – podsumowuje badaczka. ●

WSPRZEDAŻY

ŚWIAT BEZ FILTRA

Czy jest jeszcze możliwy?

ORINA KRAJEWSKA

Komplement może być oceną

POLIAMORIA

Monogamia nie jest dla każdego

PSYCHOLOGIA

Gdy relacje psują wakacje

wysokieobcasy
extra

DUŻO
DOBREGO
CZYTANIA



Radosław Leniarski

Magdalena Dembińska, współzałożycielka warszawskiej Diamond Academy, jest trenerką drużyny, która wygrała Centralną Ligę Juniorek, czyli mistrzostwa Polski do lat 15. Skandal z nagrodą, jaką jej drużyna otrzymała od PZPN za tytuł – 10-krotnie mniejszą niż dla zwycięskiej drużyny chłopców – miał swój zaskakujący finał.

Rzecznik praw obywatelskich w odpowiedzi na skargę rodziców dziewcząt z Diamond Academy stwierdził, że żadnej nierówności nie ma, a PZPN miał słuszne prawo dać dziewczętom 10 tys., a ich rówieśnikom 100 tys. zł za to samo zwycięstwo. RPO usatysfakcjonował się wyjaśnieniem PZPN, że dysproporcja bierze się z różnicy skali rozgrywek – w eliminacjach do CLJ dziewczęta brały udział 52 drużyny, a u chłopców 2667 – i że „wysokość nagród nieodłącznie związana jest z potencjalnymi przychodami, jakie generuje dana dyscyplina dla federacji”.

ROZMOWA Z

MAGDALENA DEMBIŃSKA

trenerką i współzałożycielką Diamond Academy

RADOSŁAW LENIARSKI: Jak czuje się pani jako trenerka dziewcząt po opinii rzecznika praw obywatelskich, że 10-krotna nierówność w nagrodach między chłopcami i dziewczynkami nie jest objawem dyskryminacji ze strony PZPN ze względu na płeć?

MAGDALENA DEMBIŃSKA: Jako kobieta czuję rozczarowanie z powodu niezrozumienia wagi sprawy. Bardzo liczyliśmy na wsparcie rzecznika. A jako trenerka dziewcząt i w ogóle osoba związana ze sportem powiem, że jeśli chcemy wyrównywać poziom dziewcząt i chłopców i dawać taką samą możliwość rozwoju, nagrody – ale też nakłady na rozwój – powinny być na tym samym pulapie. Jeśli będziemy w piłkę kobietą inwestować dziesięć razy mniej niż w męską, to one nie będą się tak samo szybko rozwijać. A wyjaśnienia PZPN są tym bardziej dziwne, że sprawa nie dotyczy piłki seniorskiej z jej pieniędzmi za prawa telewizyjne, ze sprzedaży biletów lub od sponsorów. Gdyby o nią chodziło, być może rozumiałabym argumentację. My dziś mówimy o piłce nożnej juniorek i juniorów, młodzieżowej, gdzie rynkowych argumentów nie powinno się używać, bo w niej nie chodzi o zysk finansowy. Jego zresztą nie ma.

A skala, argument używany przez PZPN? 52 drużyny dziewcząt, 2667 chłopców...

– Z argumentem o skali jest podobnie. Wiadomo, mniej jest drużyn dziewcząt niż chłopców, bo piłka nożna kobiet w Polsce dopiero zaczyna się rozwijać, dopiero zaczyna rosnąć, ale właśnie dlatego raczej należy ją „podlewać” i dbać o nią, a nie zniechęcać do niej dysproporcją nagród. Sukces nie powinien być gorzej nagradzany, bo przecież to nie problem triumfatorów, że do rozgrywek zgłosiło się mniej drużyn dziewcząt niż chłopców, ale raczej PZPN. Taki drobiazg: do Centralnej Ligi nie zgłaszają się wszystkie drużyny. Na przykład w województwie mazowieckim drużyny z Radomia nie stać, aby co tydzień przyjeżdżać na rozgrywki do Warsza-



• **Finał Centralnej Ligi Juniorek U-15** FOT. MATERIAŁY PRASOWE

wy. Dziewczyny grały więc z chłopcami u siebie. Zastrzyk pieniędzy dodałby sił, właśnie im. A wyższa nagroda – nie tylko dla triumfatorów i przegranych finalistek, ale też dla drużyn z niższych miejsc – naprawdę znaczący byłaby wiele. Być może później zgłosiłoby się więcej zespołów do turniejów. Dlatego nie rozumiem tej decyzji PZPN, a szczerzej, nie rozumiem też opinii RPO. Uważam je za niesprawiedliwe i ograniczające. Przez nierówność w nagrodach nasza drużyna nie będzie mogła rozwijać się równie prędko, co drużyna chłopców.

Gdyby drużyna Diamond Academy otrzymała 100 tys., w co w pierwszej kolejności zainwestowałyby pieniądze?

– W rozwój klubu. Profesjonalizację szkolenia. Zatrudnienie trenerki zajmującej się przygotowaniem mentalnym i trenerki bramkarek. Zwiększenie liczby godzin pracy trenera od przygotowania motorycznego. Nagroda byłaby tu wielką pomocą. No i byłibyśmy w stanie odciążyć rodziców, bo obecnie to oni dają najwięcej.

Czy między kosztem prowadzenia drużyny dziewczęcej i chłopięcej są duże różnice finansowe?

– W przypadku Centralnej Ligi Juniorek i Juniorów czas pracy – piłkarek, trenerów, rodziców, całej grupy ludzi – włożony w sukces był taki sam, gwarantuję. Mamy takie same koszty związane z codzienną działalnością, z wynajmem obiektów. Staramy się o to, żeby trenerzy za pracę z dziewczynami by-

li tak samo opłacani jak za taką samą pracę z chłopcami. Wkładają w nią tyle samo siłku. Ale nie jesteśmy w stanie bez wsparcia PZPN wyrównywać dysproporcji. A kolejne decyzje federacji, takie jak ta o wysokości nagród, nie ułatwiają nam zadania. Przez takie postawienie sprawy przez PZPN w piłce kobiecej chce pracować mniej osób, przez co powstaje mniej drużyn dziewczęcych.

Z grubsza są dwa różne rodzaje akademii piłkarskich: te zajmujące się rekreacją dzieci po to, żeby czerpały radość z ruchu, i te koncentrujące się na wyniku sportowym. Te drugie są bardzo często częścią dużych klubów piłkarskich, trenuje w nich wyselekcjonowana młodzież. Koszty są całkowicie inne. My robimy to dwutorowo: mamy grupy rekreacyjne i takie, które są niemal profesjonalne, nazywamy je reprezentacyjnymi. Są w nich zawodniczki, które wiążą swoją przyszłość z piłką nożną. Tam kładziemy nacisk na to, żeby w grupie było więcej trenerów. Drużyna, która wygrała Centralną Ligę Juniorek U-15, ma trenerkę prowadzącą, trenera asystenta, trenerkę bramkarek, a na obozach

Jeśli będziemy w piłkę kobietą inwestować dziesięć razy mniej niż w męską, to one nie będą się tak samo szybko rozwijać

jest też trener przygotowania motorycznego. A także mamy trenera od przygotowania mentalnego, ale też z doskoku, jak trener od motoryki – głównie na zgrupowaniach przed ważnymi turniejami lub meczami. Gdyby było więcej pieniędzy, ich praca byłaby bardziej systemowa i skuteczniejsza, korzystniejsza.

Nasi rodzice płacą między 190 a 210 zł miesięcznie w zależności od kategorii wiekowej. Rodzice chłopców w podobnym wieku płacą 250 zł w najlepszych warszawskich akademiach.

Czy młodym piłkarkom w Warszawie – w ogóle w największych miastach – nie łatwiej zacząć grać w piłkę niż gdzie indziej w Polsce?

– Pieniądze to poważny problem miast małych i dużych, a w sprawy społeczne nie wnioskam. Cena wynajmu boisk rośnie również z powodu sytuacji ekonomicznej w Polsce. W Warszawie to największy pożeracz naszego budżetu. Zdarza nam się płacić zimą 1000 zł za trening na pełnowymiarowym boisku pod namiotem. Oczywiście, mielibyśmy wynająć orliki, zresztą robi tak wiele drużyn kobiecych z powodu dziur w budżecie. W piłce nożnej kobiecej – seniorskiej! – jest to na porządku dziennym. A słyszał ktoś o drużynie seniorów trenującej na orliku? Nie, to niedopuszczalne.

Dla piłkarek w każdym wieku jest to przynajmniej jakieś rozwiązanie dla ich drużyny w trudnej sytuacji, ale i frustrujące, bo wiadomo, że trzeba trenować na tym samym polu gry, co w prawdziwym meczu, trzeba uczyć się przestrzeni. Tak to robią drużyny chłopięce.

W małych miasteczkach, gdzie są drużyny seniorskie, dziewcząt często nie wpuszczają na boisko lub wyznaczają godziny niekomfortowe do treningu. Znam przypadek z małego miasta, że boisko było udostępnione dla dziewcząt od godz. 21 do 23. Jaki rodzic puści nastolatkę na trening o tej porze, wiedząc, że ma od rana szkołę? Więc my walczymy o dostęp do treningu. Jeśli jakaś gmina ma dostęp do boiska pełnowymiarowego, to zwykle jest ono maksymalnie obłożone – koszt w sumie to nawet w tej sytuacji jest drugorzędną sprawą. Błędne koło. Bez wsparcia PZPN nie damy rady.

Związek podpisuje nowe umowy sponsorskie. Orlen po fuzji z Lotosem przedłużył umowę i będziełożył nie mniej niż 100 mln zł na PZPN i jego 11 reprezentacji. Czy to może znaczyć, że i dla was będzie więcej pieniędzy?

– No nie wiem. Zauważyłam niepokojącą prawidłowość, że wsparcie idzie głównie do kobiecej piłki seniorskiej, do reprezentacji. Oczywiście ta drużyna też nie jest dobrze finansowana, wsparcie jest jej bardzo potrzebne. Ale całkowicie został zapomniany futbol najmniejszych, lokalnych klubów, w których trenują dziewczynki i chłopcy. Jeśli się nimi nie zajmujemy, to Orlen nie będzie miał co wspierać. Kluby i akademie będą upadać i nie będzie dopływu młodych talentów. To w przyszłości. A dziś po prostu nie zdziwny się, że piłka chłopców się rozwija szybciej, skoro ma więcej wsparcia instytucjonalnego. W ogóle zauważyłam, że coraz więcej jest gadania, a coraz mniej działania. Chciałybyśmy wreszcie poczuć wsparcie PZPN dla kobiecego futbolu, a nie wciąż tylko słuchać, że jest. ●



Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” zwraca się z prośbą o wsparcie finansowe dla Natalii Brzózki, która od urodzenia cierpi na Dziecięce Porażenie Mózgowe, autyzm atypowy, upośledzenie umysłowe, chromosomopatie genetyczną, niedowład obustronny, skoliozę oraz wadę wzroku. Na co dzień Natalia jest pogodna i uśmiechnięta, od pewnego czasu nastąpił regres w jej zachowaniu, pojawiła się ogromna nadpobudliwość, nadwrażliwość słuchowa, autoagresja, zaburzenia sensoryczne, problemy ze snem, problemy z koncentracją, z komunikowaniem się i wyrażaniem swoich potrzeb. Emocje często wyraża przeraźliwym krzykiem i agresją. Nadwrażliwość słuchowa powoduje u niej ból uszu i głowy. Natalia wymaga nauczania indywidualnego, rehabilitacji, terapii integracji sensorycznej, terapii CBD, oraz suplementów diety, które mają duży wpływ na realną poprawę jej stanu zdrowia. Miesięczny koszt terapii i turnusów rehabilitacyjnych przekracza możliwości finansowe jej mamy, która samotnie wychowuje córkę. Tylko dzięki Państwa pomocy możemy zapewnić Natalce lepsze i godniejsze życie.

Fundacja Dzieciom” Zdążyć z Pomocą”

42 2490 0005 0000 4600 7549 3994

Z dopiskiem: na pomoc i ochronę zdrowia -16659 Natalia Brzózka

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biurowiska reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

